OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		50c.
Od cala		$1.00
NASTĘPNIE POŁOWĘ.		
Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE
posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 22. Chicago, Illinois, Czwartek 30go Maja, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zaproszenie do przedpłaty

NA UŻYTECZNE DZIEŁKA NAPISANE PRZEZ PROF. IGN. MACHNIKOWSKIEGO POD TYTUŁEM:

I.

KRÓTKA

Historya Naturalna

z przeszło 150 rycinami.

II.

Początki Geografii,

z kilkudziesieciu rycinami, wielkiego formatu,

obydwa w mocnej oprawie.

SPOSOBEM KATECHIZMOWYM.

Powyższe dziełka bedą ozdobionymi licznemi rycinami obejmujące I. blizko 200 stronnic, II. blizko 150 stronnic wyraźnego druku.

Cena po wydrukowaniu tych dziełek będzie znacznie podwyższoną.

Obecnie dla tych, którzy naprzód przyślą pieniądze, przedpłata wynosi tylko

SZEŚĆDZIESIĄT CENTÓW

na obie książki, lub

TRZYDZIEŚCI CENTOW,

na którąkolwiek książkę a będzie mu wysłaną po wykończeniu tych dziełek.

Podobnych dziełek nie było jeszcze w Ameryce wydanych i są pierwszemi jakie z mej drukarni wychodzą. Każdy lubownik czytania i kształcenia się uzna, że dziełka takie są nam bardzo potrzebnemi tutaj w Ameryce.

Każdy czytelnik i abonent Gazety Polskiej który posiada swoją biblioteczkę powinien zapisać sobie obydwa te dziełka.

Historya Naturalna i Geografia są od kilku tygodni w pracy i będą w stósunkowo krótkim czasie wykończone.

Każdy, który przyśle przedpłatę na powyższe dziełka będzie kwitowany w Gazecie Polskiej.

Korzystajcie Rodacy z niniejszej sposobności, ponieważ po ukończeniu dziełek, cena tychże będzie znacznie podwyższona.

Wasz sługa i ziomek

W. DYNIEWICZ.

Następujący Panowie przysłali na powyższe opisane dziełka:

37	Fr. Bakula, Mahoney City, Pa. K. H. N. i P. G.	60c.
38	Fr. Świątkowski, City. K. H. N. i P. G.	60c.
39	J. Chudyszewicz, Philadelphia, Pa. K. H. N. i P. G.	60c.
40	Fr. Nowak, Alleghany, Co., Pa. K. H. N. i P. G.	60c.
41	Jan Nagel, Shenandoah, Pa. K. H. N. i P. G.	60c.
42	Leop. Belka, Perham, Minn. K. H. N. i P. G.	60c.
43	Wojciech Kras, Wilkesbarre, Pa. K. H. N. i P. G.	60c.
44	Peter Zanola, East Lake Mich. K. H. N. i P. G.	60c.
45	S. Wojtalewicz, City. K. H. N. i P. G.	60c.
46	Peter Jendrasiak, Grand Rapids, Mich. K. H. N. i P. G.	60c.
47	Jerzy Wilkowski, Wilkes Barre, Pa. K. H. N. i P. G.	60c.
48	And. Pączka, Rendham, Pa. K. H. N.	30c.
49	Paul Donajczan, Export, Pa. K. H. N. i P. G.	60c.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1895 rok to jest do 1 Stycznia 1896 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1896, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Ktoby nie miał w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, i VIIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Z przyczyny byłych złych czasów wielu zostało winnych za Gazetę Polską. Kto zapłaci za rok ubiegający i na następny (4 dolary) niech sobie w podarunku wybierze książek za DWA DOLARY.

Tygodnik

z roku 1894.

Dla tego, że tego roku pozostało jeszcze przeszło dwa tysiące tygodnika, każdy może wszystkie numery czyli cały rocznik nabyć za

jednego dolara.

Powieść Jan III Sobieski czyli Ślepa niewolnica z Sziras nie jest osobno w książkę drukowana, tylko w Tygodniku. x

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Havana, Kuby, donoszą, że w dniu 21 maja rewolucyoniści stoczyli nieszczęśliwą bitwę z Hiszpanami w wschodniej Kubie, w której zostali pobici, i w której poległ José Marti, przewódzca partyi rewolucyjnej.

* * *

Wojna japońsko-chińska skończyła się, lecz ustępstwa poczynione przez rząd japoński z powodu groźby Rosyi, Francyi i Niemiec, mogą wzniecić wielkie zaburzenia w kraju mikada. Naród japoński nie dowiedział się jeszcze o tych ustępstwach i nie wie nic o tem, że Japonia zrzekła się zabrania Mandżuryi na lądzie stałym. W Tokio, stolicy Japonii, jest niebezpodstawna obawa, że skoro o tem dowie się naród, wybuchnie rewolucya i ogól na anarchia. Naród japoński jest tak upojony zwycięztwem nad Chinami, że ani krok nie odstąpi od podyktowanych warunków — które były przyjęte przez Chiny. Krok uczyniony przez rząd japoński — ustąpienie presyi trzech zagranicznych mocarstw, jest w kołach stolicy uważany za hańbę narodową.

* * *

Z Petersburga donoszą, że w mieście Kobueden (?) spaliło się 200 domów a w miasteczku Rossiejny pastwą płomieni stało się przeszło 250 domów, mieszkalnych i składów.

Z Madagaskaru donoszą do Londynu, że febry dziesiątkują armię francuzką operującą przeciw Hawasom w Madagaskarze.

* * *

"Koelnische Zeitung" oświadcza, że jeźli Turcya odrzuci reformy armeńskie, proponowane przez mocarstwa, to musi być zwołaną konferencya europejska.

* * *

Pomiędzy Japonią i Chinami zawiązano ponownie stósunki dyplomatyczne. Hrabia Hayashii, wice minister spraw zagranicznych, został mianowany ministrem japońskim w Pekinie.

* * *

Z Florencyi pod datą 23 maja donoszą co następuje: Szkody z trzęsienia ziemi są tak rozległemi, że nie ma ani jednego domu w tem mieście palacy, katedr i gmachów sztuk pięknych, ażeby nie ucierpiał. W gmachu opery odbywało się właśnie przedstawienie, gdy dało się czuć pierwsze wstrząśnienie. Lud w największym przestrachu począł wyskakiwać ze swych siedzeń. Wielu uszło, lecz znaczna liczba odważniejszych pozostała. Gdy nastąpiło drugie wstrząśnienie wszyscy pozostali zebrani uszli na wązkie ulice. W hotelach, w których znajdowały się tłumy turystów, przestrach był jeszcze większym. Bajeczne sumy ofiarowano za wywiezienie za miasto na pole lub za miejsce na ulicy do spania. Wielu bogatych amerykańskich i angielskich turystów zdołało za olbrzymie sumy uzyskać omnibusy na spędzenie w nich nocy. Wszystko cokolwiek jest na kołach, zajęte było przez ludność na odbycie noclegu. Obliczono, że w ten sposób przeszło 4,000 karet użytych było przez damy florenckie w nocy z soboty na niedzielę jako miejsca schronienia, a w których powożane były wciąż po ulicach miasta, aby nie zablokować ulic.

* * *

Nie ma wątpliwości, że Josè Marti, prezydent partyi rewolucyjnej na wyspie Kuba, poległ w bitwie blizko Boca de Dos Rios. Wieść ta wywarła przygnębiające wrażenie na rewolucyonistach, za to Hiszpanie cieszą się, że to przyspieszy upadek rewolucyi.

Jeńcy w tej bitwie wzięci do niewoli, oświadczają, że Maximo Gomez i Estrada — główni przewódzcy rewolucyonistów, którzy udział brali w bitwie w której Josè Marti poległ — albo polegli albo też zostali ranieni. Ponieważ nie znaleziono ich ciał na polu bitwy, jest mniemanie, że uchodzący rewolucyoniści, unieśli ich rannych lub trupy ze sobą. Rewolucyoniści pozbawieni Marti'ego i Gomez'a nie mogą długo się utrzymać.

W Madrycie odebrano urzędową wiadomość z Havana o polegnięciu Josè Marti.

* * *

Z Londynu donoszą pod datą 25 maja do New York "Times": Przyjęto tu jako fakt, że dzisiaj nocą wojsko rosyjskie przeszło granicę syberyjską w sile — jak niektóre raporta z Shanghai opiewają — 20,000 ludzi i postąpiło w prowincyę Kirin w południowej Mandżuryi blizko granicy Korei. Wiadomość nie sprawiła wielkiego zadziwienia w Londynie, gdyż dobrze poinformowani wciąż twierdzili, że traktat w Shimonoseki nie załatwił kwestyi na dalekim zachodzie.

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki podobno odsunął się od Rosyi po dowiedzeniu się, że Rosya co innego mówi a co innego czyni.

Podług doniesień niemieckich Rosya zamierza zabrać dla siebie Mandżuryę i Koreę, i jest podejrzenie, że w tej kwestyi ma porozumienie z Chinami.

* * *

Parada statków wojennych w Kiel z okazyi otwarcia nowego kanału baltyckiego, ma być podług obecnego programu tak świetną — jak dotąd w Europie nigdy jeszcze nie było. Oprócz okrętów wojennych niemieckich, 45 statków innych krajów weźmie udział w paradzie i manewrach.

* * *

W czasie długiej mowy wyborczej, sign. Crispi oświadczył, że budżet finansowy Włoch wykazuje na bieżący rok obniżkę o 80 milionów lir (około 16 mil. dol.) a nadwyżkę w przychodzie o przeszło 100 milionów lir (około 20 milionów dolarów). Tym sposobem skarb państwa włoskiego niezadługo znajdować się będzie w tym samym pomyślnym stanie jak przed 1893 rokiem.

* * *

Rząd japoński zdaje się nie wiele kłopotać wybuchnięciem rewolucyi na wyspie Formosa. Jak donoszą dnia 27 maja z Washington, Japonia jest przekonana, że według paragrafów traktatu, Chiny są obowiązane oddać Formosę Japonii w "dobrym porządku."

W Trzeci Maj.

Zgarbiony dziaduś, siadł przed kościołem
I smętne tony wydarł z lirenki;
A lud go wiejski otacza kołem
I zadumany słucha piosenki!

Ciężko mu bardzo, bo dziaduś śpiewa.
O biednej Polsce okrutne rzeczy,
A z każdej piersi jęk się wyrywa
Bo pieśń dziadusia serca kaleczy.

Zkądże on przybył? Pewnie od Rusi,
Tam tylko ślepce grają na lirze...
Ale on widzi i wiedzieć musi
Że lud w tych stronach zna Polski krzyże.

Cisną się zewsząd starzy i młodzi,
Po cichu płaczą matki—dziewuchy,
Płaczą i starzy... młódź woła: „złodziej!"
A w niebie smutne drżą z żalu duchy.

Zgarbiony dziaduś wzniósł w niebo oczy
Po znanej pieśni: „Boże coś Polskę"
Uderzył w struny — serca jednoczy
Jakaś nadzieja — Bóg spojrzał w wioskę!

O „Trzecim Maju" piosnka zagrzmiała
Dziaduś do koła spojrzał z rozkoszą,
Bo pieśń tę śpiewa z nim wioska cała
Pieśń tę anioły w niebo zanoszą.

Ludek zobaczył otwarte niebo
A w niem Kościuszkę wspólnie z Bartosem
Błogosławiących nad mąk kolebą
Naród szarpany szatańskim głosem.

I przyszedł szatan w ludzkiej postaci,
Niby mistrz szczęścia w przyszłości raju,
I rzekł do ludu jak brat do braci:
„Nie śpiewaj pieśni o Trzecim Maju!

Polska! to mrzonki—już ona zmarła
Ci co w nią wierzą — to głupia zgraja,
Ludzkość wam matką, Ludzkość w proch starła
Wszystko! Jej świętem: pierwszy dzień Maja"!

Gdy to lud słyszy w pierś palce wpija,
„Idź ztąd pyszałku, nie tędy droga,
Nie wślizgnie do serc naszych i żmija
Droga zamknięta: wiarą w moc Boga".

I spojrzał w niebo wyciąga ręce...
Dziaduś z lirenką rozwinął skrzydła...
I tam ulata... Szatan drży w męce,
Choć w koło niego tysiące bydła.

Z cudownej liry brzmią pieśni w górze,
Któremi kiedyś lud będzie sławić
Żywot Ojczyzny — jak dziś, jej stóże:
Kościuszko... Bartosz cnym błogosławić!

"Djabeł" krakowski.

Żale ojca Stan. Berensa po stracie syna jedynaka.

Odszedłeś synku gdzieś w nieznane światy!
Ach! tak, odszedłeś najmilsza istotko;
Jam był szczęśliwy, wesoły, bogaty.....
Z tobą było mi tak miło, tak słodko....

Sześć lat pieściłem się z tobą w zachwycie,
Dzisiaj bez ciebie nie miłe mi życie!
Dziecię najmilsze, jakiż żal po tobie,
Jak wielka boleść szarpie sercem mojem,

Tyś jest szczęśliwszy — chociaż w zimnym grobie,
Bo nie wiesz co się dzieje z ojcem twojem,
Ból, żal mną targa i łzy z ócz mych sączy
Chyba śmierć jedna cierpienia zakończy!

Wraz z tobą w grobie złożyłem nadzieje....
Nic mnie już dzisiaj bynajmniej nie cieszy:
Czyli chłód ziębi, czy też słońce grzeje....
Jam obojętny — nic mnie nie rozśmieszy.

Bo ciebie syna najmilszego niema,
Ztąd w mojem sercu, bezustanna zima!
Ciebie... z wiecznego snu już nic nie zbudzi,
Choćby w dniu jednym zburzono świat cały!

Snać ci nie miło było tu, wśród ludzi —
Gdzie różne zbrodnie dzieją się w dzień biały;
Gdzie — fałsz, obłuda, milionem płyną...
Więc śpij spokojnie najdroższa dziecino!

Czekaj tam na mnie Stasiu ulubiony!
Może nie długo — Bóg to wiedzieć raczy!
Może — też wkrótce pójdę w mroczne strony,
Gdzie wieczna cisza... czasem kruk zakracze,

Lub gradem sypnie zgniewana natura,
Albo zapłacze nam nad grobem chmura!
Tam... choć noc czarną nagle błysk oświeci,
Chociaż i piorun w szczyt grobu uderzy,

Chociaż — meteor ognisty przeleci...
Lecz, my, syn z ojcem przyjaciele szczerzy,
Głusi na wszystko w grobowem ciemnisku
Na wieki wieków zostaniem w uścisku!

S. T. M.

ROZMAITOŚCI.

W żydowskich koloniach w Argentynie nie bardzo różowo kształtuje się życie synom Izraela. Koloniści są w ustawicznych sporach z pełnomocnikami br. Hirscha. Zarząd kolonialny, aby zaprowadzić jaki taki porządek, musi uciekać się do czysto rosyjskich środków karnych. Oto burzycielów każe rozkładać kolejno na ławach (tak było w kolonii „Klara"), wychowańcy międzynarodowego związku izraelitów trzymają delikwentów, a jeden z panów zarządzców batem wylicza im własnoręcznie sowite napomnienia. Liczba 25 batów zawsze bywa, czasem z dokładką zastósowywaną. Następnie jeszcze czeka delikwenta areszt kilkodniowy. Niejaki Rappaport, jeneralny dyrektor wszystkich kolonii, apelacyi od takich doraźnych wyroków nie przyjmuje, a gdy objeżdża swe „państwo", muszą go koloniści przyjmować w szeregach, z odkrytą głową i... boso. Ta ostatnia oznaka czci łatwo im przychodzi, gdyż rzadko który ma buty.

Nowa sekta róskolników.

W olbrzymich lasach careowokokszajskiego powiatu w Rosyi, zawiązała się sekta roskolników „Dusicieli", na której władze dopiero w tym roku raczyły zwrócić swą uwagę.

Charakterystycznem znamieniem tej sekty jest to, iż żaden z jej członków zwykłą śmiercią nie umiera. Wystarcza, aby którybądź z sekciarzy zachorował poważnie tj. tak, iżby go ani „znachor" ani „odczyniacz" uroków nie mógł wyleczyć (do lekarzy nigdy się ci roskolnicy nie udają), a już biorą go krewni i znajomi na wóz, wywożą w lasy opodal osady i tam przygotowują go na śmierć, tj. pozostawiają bez wszelkiej pomocy i opieki, wprost na chruście lub na gołej ziemi. Po kilku dniach duszą go poduszką przyłożoną na twarz i albo zakopują na ustroniu, albo też nakrywają ciało gałęziami lub darniną, aby i najbliżsi ofiary nie mogli wiedzieć o miejscu, na którem ją pochowano.

Wedle barbarzyńskich przesądów sekciarzy, zaduszenie chorego nadaje mu ten „męczeński wieniec," bez którego nikt do nieba dostać się nie może. Nie pomagają ani rozpoczęte już surowe środki administracyjne, ani szereg karanych spraw przeciw sprawcom tych mordów wytaczanych przez sądy i przesąd w ludzie jest tak zakorzeniony, iż wytępić go nie podobna. Nawet i lekarze nieraz gubią się w domysłach i błąkają się w swych orzeczeniach; z powodu bowiem, że poduszka wolno jest kładzoną na twarz chorego, śladów potem zaduszenia żadnych nie ma, nie zawsze więc można znaleźć namacalne dowody występku. Dzięki tym okolicznościom ⅔ wyroków zapada uniewinniająco, a groźna sekta coraz więcej, szczególniej między ludem wiejskim znajduje zwolenników.

„Umrzesz czy tak czy siak, za kilka dni może — a uduszony, pójdziesz wprost do nieba" oto rozwiązanie zagadki, dla czego ciemny lud lgnie do sekty dusicieli. Ciekawa tylko rzecz, co robią popi w owym powiecie i czy w tej bogobojnej, świętej Rosyi, zupełnie już wpływ na swe owieczki utracili. Zaiste, czy warto żywić i utrzymywać przez państwo w owych okolicach te szeregi popów, pod nosem których kwitną takie barbarzyńskie obyczaje. Jeżeli Moskwa dumną jest z rozwoju i kwitnącego stanu swego prawosławia, to istotnie nie ma tak bardzo z czego. Takie sekty mogłyby istnieć i mieć swą racyą bytu w dziewiczych lasach Ameryki lub w puszczach Afryki podzwrotnikowej, ale nie w „cywilizowanej" Rosyi, której car jest opiekunem.

Sposób duński przeciw pijaństwu.

W ojczyźnie Hamleta wymyśliła policya zupełnie oryginalny środek dla możebnego ograniczenia pijaństwa. Oto każdego upitego, spotkanego na drodze, wsadzają stróże bezpieczeństwa na wóz, transportują go do najbliższej policyjnej strażnicy, trzymają tam pod kluczem aż do zupełnego wytrzeźwienia, poczem pod eskortą — aby po drodze nie rozpoczął pić da capo — odprowadzają pupila do domu. Lecz nie koniec na tem — i tu właśnie rozpoczyna się oryginalność tego środka — ów szynkarz, który sprzedał był pijakowi ostatnią szklankę piwa, kielich wódki lub wina, pod rygorem kary musi zapłacić znaczne nieraz koszta transportu owego gościa. A gdy się ten przypadek dwa razy powtórzy, zamykają mu gospodę.

NEKROLOGIA.

†

† Teodor Paprocki. Z Warszawy doszła smutna wiadomość o zgonie znanego wydawcy wielu bardzo wartościowych dzieł, przed paru laty redaktora cennego tygodnika „Życie", obecnie redaktora Biblioteki romansów i powieści, właściciela księgarni, Teodora Paprockiego. W kwiecie wieku, bo w 38 roku życia zmarł on, pozostawiając żonę, zaślubioną w lipcu ubiegłego roku. Na niwie pracy zawodowej położył rzetelne zasługi: jako redaktor prowadził pisma swoje w uczciwym duchu, jako wydawca był nadzwyczaj ruchliwym i przyswoił piśmiennictwu wiele dzieł obcych, trwałej wartości. Nie zyski materyalne były jego celem, lecz stwierdzona wielu przykładami i dowodami chęć służenia swojemu społeczeństwu wiernie, pracą prawdziwą, sumienną i rozumną. — W sferze, wśród której się obracał, należał do tych wyjątkowych ludzi, którzy powszechny, rzec można, zdobyli szacunek dla swoich osobistych przymiotów i istotnych zasług.

— † Ks. Przewłocki, jenerał zgromadzenia ks. Zmartwychwstańców, po pięciomiesięcznej ciężkiej chorobie zmarł w dniu 5 maja w Rzymie.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH

NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo to więcej się stroiła, a coraz ubywało z grona zalotników. Najwytrwalszy pozostał w końcu jeden tylko, na którego z pewnością rachowała, ale i ten zrażony coraz bardziej cierpkiem jej obejściem, powoli się usunął, i nie długo młodą i piękną, a nawet zamożną szlachciankę zawiódł do parafialnego kościoła, jako swoją małżonkę.

Zawód, jakiego doznała panna Brygida, srodze ją dotknął, do tego przyszła nowa boleść, gdy jej ciotka zmarła. Wprawdzie pocieszyła się wkrótce, bo jej zapisała dom, w którym mieszkały, z ogrodem i gruntami. Wiano więc panny Brygidy znacznie się powiększyły, ale pomimo posagu, już się *konkurent* odpowiedni jej myśli i życzeniu nie pojawił, lubo nie brakło zalotników z podżyłych wdowców i znanych utracyuszów.

Po ukończonej żałobie, otworzyła dom swój i zbiegła się ciżba kumoszek, zasmakowała w ich towarzystwie, a piorunując na mężczyzn i pokazując im wzgardę, oddała się z zapałem plotkom i dewocyi.

O miłej i pięknej Justysi przygłuchło, wiedziano tylko, że bawi u krewnych na wsi i lubioną jest powszechnie.

Po piętnastu latach Głowacki i Moskorzewski razem powrócili, ale już dalej służyć pod chorągwią nie mogli, złamani nie wiekiem, bo obaj liczyli dopiero 34 rok życia, ale złamani ranami i trudami obozowemi.

Rodzice im pomarli, wystarczyło na porządne dla każdego utrzymanie: dla przyjemności jednak własnej postanowili mieszkać razem i żyć wspólnie. Zgodność ich charakterów, przywiązanie i miłość braterska, to im nakazywało. Najęli więc sobie mały domek na przedmieściu Warszawy i zaprowadzili równie małe gospodarstwo.

Nadeszła zima śnieżna i mroźna; u podżyłych wojaków ciepło było w domku, bo suty gorzał ogień na kominie.

Po kilku partyach w *Warcaby*, rzekł Bernard do swego przyjaciela, zapalając fajeczkę naładowaną *wirginią* na długim, pieprzowym cybuchu.

— Wiesz co mi przychodzi nieraz na myśl mój Grzegorzu? Staje mi często moja Justysia w pamięci, a nie zapomnę nigdy chwili, gdym w ogrodzie Wojewody oświadczył się jej i pozyskał wzajemność. Ach! to wspomnienie ożywia, odmładza człowieka. Cobym dał za to, żebym ją zobaczył jeszcze!

— *Saperlot!* zawołał Moskorzewski, a to rzecz dziwna, bo mi ciągle śni się moja Brygisia jak wyciąga do mnie swoje rączęta, wzywając mnie po imieniu. Gdzież ona teraz, po tylu latach! co się z nią dzieje!

— Wiesz co! mówił Głowacki, przez tę zimę dowiemi się przecież co się z niemi stało i gdzie przebywają, z wiosną gdy się ociepli, zanim słowiki ucichną, ruszajmy na odszukanie naszych kochanek.

Moskorzewski wyciągnął rękę do niego i uścisnęli się jakby dawali sobie uroczyste zaręczenie, że spełnią te zamiary.

Od tej chwili, jakoś się w małym domku zrobiło weselej, krótkie były, chociaż w rzeczy samej długie wieczory zimowe, bo je umilały wspomnienia i najdrobniejsze szczegóły pierwszych w życiu zalotów, uwieńczonych tak pomyślnie. Wspomnienia te były jak cudne kwiaty, które sypała im Opatrzność na drodze ich wędrówki światowej: ożywiały obudwóch, budząc nieraz do serdecznego śmiechu i nieznanej już im oddawna wesołości.

Po usilnych zabiegach, wywiedzieli się nareszcie o miejscu pobytu obu swych dawnych bogdanek. Moskorzewski nie miał wieści o bogatym wianie panny Brygidy: Głowacki miał dokładną wiadomość o Justysi, że w chudobie żyje przy dalekich krewnych.

Czekając na ciepłą porę, robił każdy troskliwie przybory, ażeby wystąpić przed swoją panną jak na *paradę* i dobrze się zaprezentować. Sprawili sobie fraki wedle mody i sute czamary. Na szczęście ich panna Brygida mieszkała w Łukowie, a Justysia w okolicach Łosic, o kilka mil dalej.

Ruszyli więc w połowie czerwca najętą bryką żydowską, i po pięciu dniach utrudzającej drogi, stanęli wreszcie w Łukowie. — Po dziennym odpoczynku, za pomocą faktora pan Grzegorz dowiedział się z podziwieniem, że panna Brygida jest bardzo bogata, bo: „ma dom, ogród, grunta i wielkie kapitały".

Po długiej więc naradzie z przyjacielem postanowił przedstawić się niejako Moskorzewski, ale pod innem nazwiskiem jako jego towarzysz broni. Bernard pochwalił mu ten zamiar, pomógł do *tualety*, wyszwarcował mu dobrze wąsy, a gdy ujrzał go we fraku, z radością przyznał że jest dorodnym chłopcem, i jego *kolega*, może jeszcze niejednej nawet młodej pani głowę zawrócić.

Poznać go dawna kochanka nie mogła po piętnastu latach, gdyż podrósł znacznie, zmężniał, twarz ogorzała, zarosła bakenbardami gęstymi, z sumiastym wąsem, a na lewym policzku głęboka rysowała się szrama od cięcia pałasza.

Pod wieczór przeto wyruszył do domu panny Brygidy wskazanego mu przez faktora.

Z niemałem wzruszeniem przestąpił jego progi. Zaledwie wszedł do pierwszego pokoju — jakiż go widok uderzył! Dwa wielkie koty jeden czarny, drugi w pręgi, wygrzewając się na oknie pomiędzy doniczkami *geranii i pokrzywy*, zwróciły nań swe iskrzące ślepia, i w tejże chwili gromada małych piesków, mopsów i szpiców opadła go w około, szczekając zajadliwie. Głos piskliwy z przyległej alkowy zapytał:

— Kto tam?

A gdy odpowiedzi nie było, ukazała się sama panna Brygida. — Poznał ją Moskorzewski od razu, ale cofnął się przerażony, widząc jak się strasznie zmieniła. Twarz wychudła nabrała więcej ostrości, usta zbladły, zmarszczki zorały lica całe, i zbruzdowały tak gładkie czoło; oczy straciły dawny blask i życie; młodość uleciała, a starość wystąpiła na obliczu i w całej postaci, bo już nieco pochylona chodziła.

Widząc przystojnego i elegancko ubranego gościa, zapytała jak mogła uprzejmie.

— A czego pan sobie życzy? czy ma pan do mnie interes?

— Mam do pani zlecenie od mego kolegi Grzegorza Moskorzewskiego; odrzekł drżącym nieco głosem z doznanego wzruszenia i zawiedzionych marzeń.

— Jakżeż to być może?

— Ranami okryty leży w Warszawie i wzywa pani pomocy, przypominając się jej dawnej pamięci.

Panna Brygida wstrząsnęła się nieco — ale cierpko odrzekła:

— Proszę pana, *co było a nie jest, nie pisze się w rejestr*. Te wspomnienia to już zwietrzały, ale kto chce się dobierać do mej kieszeni, to mu powiem *wara!* Takich biedaków co wzywają wsparcia jak pan Moskorzewski mamy pełno i trzebaby samym z głodu chyba umierać, gdyby przeszło wszystkim dawać. Żałuję pana Grzegorza... ale nic dać nie jestem w stanie.

Na te słowa porwał się gość z krzesła z podziwieniem panny Brygidy, drżącym gniewem i zawołał grzmiącym głosem:

— Ten Grzegorz Moskorzewski to ja, łaskawa pani, ma on dosyć na przyzwoite dla siebie, a nawet i żony utrzymanie, łaski innych nie potrzebuje i nie wyciągnie ręki żebraczej po grosz cudzy. Trudziłem się widzę nadaremnie daleką z Warszawy podróżą, ciągniony *zwietrzałemi*, jak dobrześ pani powiedziała wspomnieniami, a które dotąd były dla mnie bardzo drogiemi. Nie powiem nic więcej, bo bym mógł sobie uchybić i prawom gościnności. Żegnam cię pani na zawsze! Moja ukochana Brygisia w tej chwili umarła...

Pani domu skamieniała — dawny kochanek w tem uniesieniu był w całem znaczeniu tego wyrazu pięknym mężczyzną. Oczy zajaśniały ogniem młodości, rumieńce wybiły na ogorzałe oblicze, głęboka szrama na policzku, która krwią zabiegła, dodawała, wdzięku jeszcze całej postawie.

Patrzała nań z zachwytem, i jej spojrzenie się ożywiło — teraz gotowa byłaby poświęcić cały swój majątek, aby mieć takiego męża — ale Moskorzewski oddawszy poważny ukłon, wybiegł co rychlej na ulicę, i podwójnym krokiem wrócił do austeryi gdzie nocległowali. Bernard czekał w bramie na niego, ale ujrzawszy go w niezwykłem wzruszeniu, nie wyrzekł słowa i zasmucony poszedł za swoim przyjacielem. Pan Grzegorz zrzucił frak, włożył czamarkę, zapalił fajkę i długo z gniewu sapiąc, puszczał gęste tumany dymu. Wreszcie zawołał:

— *Saprement!* do tysiąca fur, beczek batalionów, regimentów dyabłów! Już mnie więcej nie zobaczysz.

I porwał się z siedzenia, zaczął biegać po izbie a bijąc się cybuchem po cholewach obu nóg, powtarzał ciągle....

— Już mnie więcej nie zobaczysz, gdybyś się tu u nóg moich czołgała, i jak wąż! A to *saprement* czarownica nie panna.

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41 15/100	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40₂	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

MAJ.

30 Czwartek, Feliksa I. p., Ferdynanda.
31 Piątek, Petroneli, Anieli.

CZERWIEC.

1 Sobota, Juwencyusza, Witusa.
2 Niedziela, Zielone Świątki
3 Poniedziałek, Poniedz. Zielon] Świątek.
4 Wtorek, Kwiryna, Franciszka.
5 Środa, Bonifacego.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

GREAT FALLS, Montana, 16 maja, 1895 r.

Szanowny Redaktorze!

Racz umieścić w łamach "Gazety Polskiej", następującą korespondencyę. Proszę nieodmówić ponieważ z Montany się rzadko trafia!

My Polacy w Great Falls, na zachodniej stronie zamieszkali, opuszczeni od polskich księży, mamy ciężką sposobność tu jakiego sprowadzić, ponieważ w całej Montanie niemasz polskiego kapłana. Jednakowoż my się postarali o niego. Udaliśmy się do naszego proboszcza zamieszkałego w Great Falls z prożbą po radę; mówiliśmy, że koniecznie chcemy polskiego spowiednika do Wielkanocnej spowiedzi św. On nam też tego nie odmówił i postąpił według naszego zdania. Nasz proboszcz mówi po angielsku, niemiecku, francuzku i holendersku, jest dobrym i uczynnym dla Polaków. Co sobie życzymy to otrzymujemy od niego. On nam się wystarał o pozwolenie u księdza biskupa w Helenie o sprawdzenie kapłana polskiego, dla nas Polaków zamieszkałych w Great Falls.

Dostaliśmy gorliwego młodego kapłana, 11go maja, który bawił u nas przez 4 dni, słuchał spowiedzi św. i opowiadał nam słowa Boże. Przybył on z dyecezyi St. Cloud, z Alberta, Minnesota. Ten młody gorliwy kapłan, uczynił wielkie łaski dla nas wszystkich Polaków zamieszkałych w Great Falls. Niektórzy z nas nie byli 3 i 4 lata u spowiedzi św., ponieważ nie mieliśmy sposobności, i wielce ten ksiądz nas uszczęśliwił, że Pan Bóg pozwolił doczekać przystąpienia do stołu Pańskiego.

Wielka radość nastała we świątyni, gdyśmy usłyszeli po pierwszy raz od kilku lat opowiadania słowa Bożego w ojczystym naszym polskim języku. Opanowało nas tak wielkie wzruszenie, że żadnego oka nie było, aby nie uroniło gorzkich łez.

Naostatku wspomniał ten czcigodny kapłan o bractwie naszem, któreśmy założyli roku przeszłego w Marcu pod opieką św. Józefa; kilka miesięcy potem poczęliśmy słabnąć na duchu, poczęliśmy wątpić i odstępować od tego towarzystwa, i wnet połowa wystąpiła. Lecz teraz znów obudził nas ze snu ten czcigodny sługa Boży, ksiądz Bełzowski, i zachęcił znów do pracy, do pracy usilnej i widzimy, że się znowu liczba powiększa.

Nadmienić muszę, że celem naszego towarzystwa jest: miłość Boga i bliźniego, pomoc braterska w chorobie i pomoc w przypadku śmierci. Zatem bracia Polacy, odzywamy się do was, którzy jeszcze nie wstąpiliście do naszego towarzystwa, że obowiązkiem każdego dobrego Polaka jest: brać czynny udział we wszystkiem co zdąża do celów dobrych, do celów jak już powyżej wspominałem, to też oddalmy od siebie te spórki, te niechęci, a pocznijmy w wierze i miłości braterskiej wspólnie pracować dla dobra nas samych, i dla dobra naszych współbraci. A więc dalej bracia Polacy, przystępujcie licznie do naszego towarzystwa a przy Boskiej pomocy, zgodzie i miłości bratniej, możemy znów sobie i dwa razy w roku polskiego kapłana sprowadzić, ażebyśmy mieli swoje nabożeństwo i kazania w naszym ojczystym języku, bo tylko kapłani polscy mogą w nas Polakach wskrzesić iskierki wiary i miłości Boga i bliźniego, co jest fundamentem wszystkich naszych zamiarów. Więc Bracia Polacy, tylko wspólnem działaniem możemy innonarodowcom dać dowód, że i my Polacy choć tylko w małej liczbie, potrafimy się wzajemnie wspomagać, żyć w jedności i zgodzie, i szanować wiarę przodków naszych.

Naostatku dziękujemy księdzu chwały godnemu Bełzowskiemu za tak piękne nauki starem polskiem słowem "Bóg zapłać".

Z uszanowaniem,
John Pogreba,

Wszystkie listy tyczące się Towarzystwa proszę adresować:
John Pogreba,
L. B. 626, Great Falls, Montana.

SOPRIS, Col., 14 maja, 1895 r.

W dniu 10 maja wydarzyło się tu wielkie nieszczęście. W kopalni węgla należącej do "The Colorado Fuel and Iron Company" nastąpiła eksplozya gazów. Podczas wybuchu znajdowało się czterech górników w kopalni i jeden tak zwany "fire-boss". Pomiędzy tymi znajdował się jeden Polak nazwiskiem Jan Luby, drugi by. Niemiec, trzeci Anglik a czwarty Dalmacyanin.

Jan Luby pozostawił żonę i dwoje dzieci. Anglik żonę i jedno dziecko. Niemiec żonę i czworo dzieci a czwartego biedna wdowa każdego dnia spodziewa się rozwiązania. "Fire-boss" został przy życiu, ale nie umie powiedzieć, który z robotników zapalił gaz. Po wydobyciu zwłok domyśliwano się że albo Polak albo też Anglik to uczynił. Polak był najokropniej popalonym, tak że tylko po butach można go było poznać. Nam się jednak zdaje, że winnym nieszczęścia był "fire-boss." Nie powinien był tych ludzi tam wysełać.

Pogrzebem nieszczęśliwych ofiar zajął się tutejszy superintendent p. B. Morry.

Fr. Kraczkowski.

NIE ZGINĘŁA.

(Dla "Gazety Polskiej".)

Przetrwałaś, Polsko długi wiek niewoli,
Kajdan żelaza przyrosły do ciała;
I nie ma takiej tortury, co boli,
Którejbyś, Matko, jeszcze nie zaznała....

* * *

Tyran ze wzgardą wymawia twe imię;
A jednak trwoga wzgardę w nim uśmierza,
On drzy przed tobą, gdy się na cię zżymie,
By dobił żywą — sobie nie dowierza.
A my wierzymy — choć się na cię srożą,
Że żyjesz — a z krwi zastępcy się mnożą....

* * *

Słyszysz? Twój tyran drży przed niewolnicą,
Bo w twoim łonie czuje ciągłe życie,
Tyś niewolnicą święta męczennico,
Życiem potężna w niewolniczym bycie....
A my wierzymy, żeś ty nie zginęła,
Lecz wycieńczona — na chwilę zasnęła...

* * *

Liczą się z każdym dniem twego istnienia
Wrogi, przez których zostałaś przeklęta,
Bo dniem i nocą widmem ich sumienia
Jesteś im, Polsko, póki dźwigasz pęta.
My w to wierzymy, że opadną pęta,
Wolno odetchniesz, jakby z krzyża zdjęta....

* * *

Więc w nas utrwalaj wiarę i nadzieję,
A w serca wstąpi do życia otucha,
Wszakże pomnijcie, że nie wskażą dzieje,
By ginął marnie, kto ma w sobie ducha.
Żyjmy więc wiarą, cieszmy się nadzieją,
Że nam wolności znów dni zajaśnieją.

* * *

Więc i ty Polsko, coś dziś tworzyć zdolna
Własnego ducha wzniosłe arcydzieła,
Nie zginiesz marnie, będziesz znowu wolna,
Naród nie darmo śpiewa: "Nie zginęła"...

K. Motykowski.

Przymrozki narobiły w Michigan szkody na przeszło $1,000,000.

Z Detroit donoszą, że raporta z powiatów Allegan, Ottawa, Van Buren Barry, Muskegon i okolicznych powiatów wykazują, iż przymrozki ubiegłego tygodnia wyrządziły szkody, które oszacowano na przeszło jeden milion dolarów. Najwięcej ucierpiały sady i ogrody warzywne. Prócz tego przymrozki wyrządziły nieobliczone szkody w całym szeregu powiatów południowych Stanu Michigan. Wiadomości z powiatu Allegan opiewają, że przymrozki zniszczyły wszystkie drzewka jak wiśniowe, brzoskwiniowe itd., które przedtem nigdy nie ucierpiały. Przymrozek w nocy z 20 na 21 maja zniszczył wszystkie warzywa i rośliny oraz kwiaty w powiecie Wayne, w którym znajduje się Detroit. Raporta z Holland, St. Joseph, Port Hope, Sturgis, Benton Harbar, Kalamazoo, Monroe, Adrian i okolicznych miast i miasteczek wykazują, że straty są olbrzymie. Wszystko zmarniało co nie znajdowało się pod ochroną. Ogrodnicy i sadownicy są w rozpaczy.

GENOWEFA,

Księżna brabancka.

Tragedya ze śpiewami w 8 rozdziałach.

— NAPISAŁ —

ANTONI JAX.

Dokończenie.

Sygfryd.

Czy w tej jaskini twoje ciało spoczywa i poruszyło się w grobie a duch twój pokazuje się zagniewany, bo twój morderca zbliża się ku twemu grobowi?

Genowefa.

Sygfrydzie! Nie bój się, ja jestem twa małżonka Genowefa.

Sygfryd *(klęka i składa ręce).*

Powróć błogosławiony duchu do mieszkania spokoju i módl się za mną, za nędznym mężem, który na ziemi nie ma spokoju i powiedz żeś mi przebaczyła.

Genowefa.

Sygfrydzie! Nie jestem duchem, jestem w samej rzeczy twoją żyjącą Genowefą, twoją małżonką i żyję dotąd. Owi dobrzy ludzie którzy mnie stracić mieli, mnie ocalili, *(bierze go za rękę).*

Sygfryd *(wstaje i cofa się, wydziera swą rękę).*

Puść mnie, puść mnie duchu Genowefy, twoja ręka zimna jak lód — albo weź mnie do grobu twego, gdyż życie moje jest mi ciężarem a śmierć byłaby dla mnie dobrodziejstwem, więc spocznę razem z tobą w grobie.

Genowefa.

Sygfrydzie! Najukochańszy mężu mój, czy nie znasz już twej Genowefy, twej małżonki, oto obrączka ślubna na moim palcu, którą mam od ciebie *(pokazuje).*

Sygfryd *(klęka).*

Poznaję cię, poznaję cię! Tyś jest moja małżonka Genowefa w tę nędzę przezemnie wtrącona *(wstaje).* Nie godzien jestem że mnie ziemia nosi, nie śmiem mych oczu ku tobie podnieść.

Genowefa.

Sygfrydzie! Nigdym się na ciebie nie gniewała, zawsze Cię kochałam, bo wiedziałam że cię oszukano. Patrz! płaczę z radości że cię znowu oglądam. *(Sygfryd bierze ją za rękę).*

Sygfryd.

I ty mi przebaczasz i zarzutów nie czynisz? Ty niebiańsko duszo? ach co ja uczyniłem, żem cię tak obraził i że cię w takie nieszczęście wepchnąłem.

Genowefa.

Uspokój się, uważaj wszystko za dopuszczeniem Bożem. Bóg tak rozporządził. Bogactwo i blask może by mnie zepsuły a na puszczy znalazłam Boga. Miałam także pociechę i towarzyszy niedoli — Bolesława syna twego i łanię, która cię do naszej jaskini zaprowadziła.

Scena IV.

(Ciż i Boleś niosąc rośliny które kładzie na ziemię).

Boleś *(pokazuje na Sygfryda).*

Mamo! kto to jest? Nie jest to jeden z tych ludzi, co cię chcą zabić? Nie pozwolę ci nic złego zrobić. *(Staje groźnie przed Sygfrydem). (Sygfryd zakrywa twarz rękami, potem spuszcza rękę).*

Genowefa.

Nie bój się mój synu! pocałuj go w rękę, jest to twój ojciec. Patrz, jak on płacze nad niedolą naszą. Bóg go przysłał, aby nas wybawił i ze sobą do zamku zabrał. *(Boleś całuje go w rękę).*

Sygfryd *(bierze Bolesia na rękę).*

O mój synu! O moja żono! W tę nędzę was pogrążyłem. Boże, to za wiele szczęścia dla mnie. Moja małżonka i moje dziecię jakby z grobu wstali. Tyś Boże hojny w darach Twoich w jednym okamgnieniu cierpienie kilkakrotnie sowicie nadgradzasz. Dzięki ci Boże *(zsadza Bolesia, patrzy w jaskinię).* Żadnych sprzętów tu nie ma, lecz co to jest? *(Wynosi krzyżyk z gałęzi związany).*

Genowefa.

Jest to krzyż, do którego się modliłam.

Sygfryd.

W złoto go oprawić każę, a na miejscu jaskini kościół zbuduję. Genowefo! jakim cudem wszechmocność Boga cię na tej puszczy utrzymać zdołala?

Genowefa.

Bóg jest wszechmocny a nawet w tej nędzy mi pociechę zesłał w mojem dziecku; a czy to w pałacach cierpień nie ma?

Sygfryd.

Lecz czas tę nędzę zakończyć, trzeba pomocy zawezwać *(trąbi rogiem).*

Boleś *(zdziwiony).*

Co to za głos? Ja jeszcze coś podobnego nie widziałem ani nie słyszałem.

Sygfryd.

Jest to sygnał, aby nas odszukano; masz ten róg, kiedy ci się tak podoba *(daje mu trąbę, róg, Boleś próbuje trąbić).*

Genowefa.

Przypatrz się twemu synowi! Lica mu się rumienią jak róże, a przy skromnej żywności na świeżem powietrzu zdrów i silny wzrastał. — *(Bruno i rycerze przybywają).*

Sygfryd *(do rycerzy).*

Szlachetni rycerze i wierni słudzy moi! *(Na Genowefę):* Oto moja małżonka Genowefa. *(Na Bolesia):* Oto mój syn imieniem Bolesław.

Bruno.

Boże w niebie! Co to! Nasza Pani hrabina żyje? Czyż jej nie stracono? Ale przecież to ona, lecz w takiej nędzy.

Sygfryd.

Najprzód pędźcie na koniach do zamku. Dostawić ubiór dla mojej żony i dla mego syna. Urządzić w zamku najświetniejsze przyjęcie a potem wam o cierpieniach mej małżonki Genowefy opowiem.

(Bruno i rycerze odchodzą).

Kurtyna spada.

ROZDZIAŁ VIII.

Scena I.

(Teatr przedstawia dziedziniec przed zamkiem, na scenie wieśniacy i wieśniaczki, Berta z koroną, Marta, Ludgarda i Rudolf.

Bruno.

Poczciwi wieśniacy, już w całej okolicy wesoła nowina jest znaną, że nasza szlachetna i dobra pani żyje i lada chwila będzie między nami; więc uczcijmy ją jak nasz obowiązek każe, gdyż cnota zwyciężyła złość ludzką. *(Słychać dzwonienie na wieży).* Dzwonią na wieży zamkowej na znak, że hrabina Genowefa przybywa, zaśpiewajmy jej na cześć pieśń dziękczynną:

ŚPIEW NO. IX.

(Chór mięszany).

1) **Solo.** O zacna Pani przez nas opłakana
I w sercach naszych ciągle wspominana.
Chór. Podziękę Bogu, dziś za to czynimy,
Że naszą panię wśród siebie widzimy.

2) Bardzo żeś wiele na puszczy cierpiała,
Jednak o Bogu żeś nie zapomniała.
Chór. Tyś wzorem cnoty, tyś czystym aniołem,
Przed tobą klęcząc *(klękają)* wszyscy biją czołem.

(Gdy wieśniacy klękają wchodzi Sygfryd, który trzyma za rękę Bolesia, za drugą rękę Genowefę. Boleś ma w ręku krzyż Genowefy. Genowefa w pięknej sukni, Boleś także.)

Scena II.

(Wieśniacy wstają).

(Berta biało ubrana na szyi ma sznur pereł, kładzie koronę na głowę Genowefy).

Berta.

Przyjmij szlachetna pani ten wieniec jako znak niewinności, cnoty i wierności — przyjmij go w imieniu nas wszystkich. Inny zaś wieniec, wieniec zwycięztwa Bóg ci zgotował w niebie.

Genowefa.

Po kilku latach się bardzo zmieniłaś i i wyrosłaś na piękną dziewicę. — Poznaję cię moja Berto po perlach, które masz na szyi a które będąc w więzieniu przed laty 7 ci podarowałam. Odtąd będziesz moją nieodstępną towarzyszką. Tyś jedyna była, któraś się w mej niedoli nademną zlitowała. Gdy mnie z więzienia jako zbrodniarkę wyprowadzono, nie myślałam że tak powrócę *(składa ręce).* Boże! gdy niewinność na ziemi już tak wynagradzasz, jaka nas w niebie nadgroda czeka?

Bruno.

W 80 latach tułania mego po świecie często jako zwycięzcy wracaliśmy na zamek, lecz takiego dnia tryumfu dotychczas nie obchodziliśmy.

Sygfryd.

Sam Bóg ten tryumf zrządził.

Scena III.

(Hunc i Kunc jako pielgrzymi).

Kunc.

Idziemy ze ziemi świętej, czyniliśmy pokutę za to, że panią hrabinę z jej dziecięciem w lesie zostawiliśmy i byliśmy pewni że z głodu i zimna umarliście. Dowiedzieliśmy się, że hrabina i jej dziecię żyją, więc przybyliśmy prosić o przebaczenie *(klękają).*

Genowefa.

Wstańcie dobrzy ludzie *(wstają).* Wam po Bogu dziękuję żeście nam życie darowali. *(Do Bolesia).* Podziękuj i ty mój synu im za to. Są to ci ludzie, którzy mieli rozkaz nas zamordować, lecz tego nie uczynili bo się Boga bardziej bali niżeli złych ludzi *(Boleś daje im rękę).*

Bruno.

Hrabio Sygfrydzie, przypominają mi się słowa wróżki, gdy byliśmy na wojnie z Maurami i teraz je pojmuję.

Sygfryd.

I ja także teraz pojmuję, brzmiały one tak:

Masz w twem domu klejnot drogi,
Masz brylant prawdziwy,
Lecz twój wróg cię wnet przekona
Że on jest falszywy.
Będziesz pragnąć tenże zgubić,
Choć jest wierny tobie,
Po żałobie za lat siedem
Znaleziesz go w grobie.
Lecz z jednego, dwa brylanty
Będą się cieszyły,
Że znalazły swego Pana
I szczęścia dożyły.

(Sygfryd bierze za ręce Genowefę i Bolesia).

Sygfryd.

Oto są moje brylanty a odtąd nas nikt nie rozłączy, chyba śmierć.

Genowefa.

Lecz co się stało z Golem, żałuje za zbrodnię? którą popełnił? Kochany Sygfrydzie, daruj mu karę, niech go Bóg sądzi.

Sygfryd.

Jest już osądzonym, aby cztery dzikie konie go żywo rozszarpały.

Genowefa.

Okropną śmiercią zginął. Boże bądź mu miłościw i przebacz mu, jak ja mu przebaczam.

Sygfryd *(do wszystkich).*

Teraz podziękujmy Bogu za cudowne ocalenie małżonki mojej, a potem na zamek, gdzie szczęśliwie żyć będziemy aż do grobu.

ŚPIEW NO. X.

Chór mięszany.

1) Chwała niech będzie Bogu wszechmocnemu,
Który nadgradza tę czcigodną parę,
Żonę oddaje mężu stroskanemu,
Cnotę wywyższa a zbrodnia ma karę.
Wyroki Boga nigdy nie zbadane,
Szanujmy losy od niego nam dane.

2) Chwała niech będzie Bogu wszechmocnemu,
Który nadgradza tę czcigodną parę
Z grobu powstaje za lat siedm pani
Wraz z swoim synem w towarzystwie łani.
Niech długie lata żyje nam szczęśliwa,
Nasza hrabina dobra i cnotliwa.

Kurtyna spada.

KONIEC.

Rozdział 1, W zamku Sygfryda,
" 2, tamże " "
" 3, W obozie w Frankonii,
" 4, We więzieniu "
" 5, W puszczy *(w lesie),*
" 6, W zamku Sygfryda,
" 7, W puszczy,
" 8, Przed zamkiem Sygfryda.

UWAGA. Chcąc tę sztukę skrócić można rozdział 3-ci zupełnie wypuścić, tak samo może scena w rozdziale 5-tym w lesie gdzie grom zapala drzewo być wypuszczona, także i łania w rozdziale 7-mym może być opuszczona. Jednakże lepiej że wszystkie sceny będą grane.

Autor.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Ciekawy wypadek. Policya warszawska porusza tajnie niebo i ziemię, by wyświecić następujące zajście: W Warszawie na placu Saskim mają budować cerkiew prawosławną. W drugie święto Wielkanocne spostrzegli stróże za parkanem, który ogradza miejsce na budowę cerkwi zwłoki jakiegoś mężczyzny z gardłem brzytwą przerzniętem. Ciało samobójcy przewieziono w nocy do aresztu ratuszowego i ztamtąd pochowano je jako ciało aresztanta.

Policyantom, którzy kolejno strzegą kapliczki prawosławnej na Saskim placu, podwyższono znacznie pensyę i zagrożono im, żeby milczeli; dla niepoznaki pozostawiono ich tymczasowo na pewnych stanowiskach.

Tajemnica polega na tem, że podług przepisów kościoła prawosławnego nie wolno budować cerkwi na miejscu, gdzie popełniono samobójstwo, i jest ciekawa rzecz, co teraz na to powie synod prawosławny. Dotąd policya nie doszła, jak się samobójca na to miejsce dostał i kim był.

— Kurczy się ojczyzna. „Warszawski Dziennik" pisze: „Liczba właścicieli ziemskich Rosyan w gubernii warszawskiej powiększyła się niedawno wskutek nabycia w powiecie włocławskim przez p. Gillenszmidta dóbr Żadowo, rozległości 40 włók, a wartości 100,000 rubli z górą. Gillenszmidt jest b. burmistrzem m. Tuły i znanym właścicielem fabryki nabojów. Nowy właściciel majątku zakłada gorzelnię i specyalną hodowlę bydła opasowego. Zaprojektował on również zorganizowanie na dużą skalę sprzedaży mięsa za granicę. — W sąsiedztwie Żadowa znajdują się dobra Wola Sosnowa, należące do dymisyonowanego generał majora Cwieta, osobiście prowadzącego swoje gospodarstwo".

— Z Kalisza. O okropnym wypadku, jaki się zdarzył w Żelisławiu w powiecie sieradzkim, donosi „Gazeta Kaliska." Przed dziewięciu mniej więcej tygodniami, pies wściekły pokąsił pięciu ludzi. Pokąsani nie zwrócili na to uwagi i nie żądali pomocy lekarskiej. W tych dniach przywieziono do szpitala kaliskiego jednego z pokąsanych w stanie najwyższego rozwoju tej straszliwej choroby. Nieszczęśliwy zmarł w kilka godzin. Obserwacya lekarska nad resztą pokąsanych w Żelisławiu natychmiast zarządzoną została.

— O raskolnikach na Litwie — podaje ciekawe szczegóły „Smolenski Wiestnik".

„Przeszedłszy w wieku XVII granice Rusi rosyjskiej, raskolnicy znaleźli się na Litwie nie w lepszem położeniu niż u siebie w ojczyznie. Z nową ojczyzną nic ich nie łączyto. Ludność rdzenna, Białorusy, patrzyła na nich, jak na niepożądanych przybyszów nazywając ich „Moskalami," a przezwisko to utrzymało się do dnia dzisiejszego. Tak nazywa ich i Białorus prawosławny, b. Unita i Polak katolik i Niemiec i żyd i Łotys. Czemże się mogli zajmować wśród nowego otoczenia? Handel, arenda różnych dochodów wszystko to znajdowało się w rękach żydów. Rzemiosła? Wszyscy przecież rzemieślnikami stać się nie mogli! Pozostała tylko rola. Zaczęli się więc osiedlać słobodami w bliskości miast i z ich łona wyszli pierwsi w kraju ogrodnicy i sadownicy. Wielka ich liczba udała się jeszcze więcej na zachód i osiedlała się koloniami w Inflantach, w powiatach obecnej gubernii witebskiej. Nieprzyjazna im ludność, obca religia nowych sąsiadów, lichy stan materyalny, wszystko to było powodem, że musieli się trzymać ściśle między sobą, zamknąć się w sobie, odosobnić się od reszty mieszkańców. Od tej pory minęły dwa stulecia, a przybyły „Moskal" zachował i wiarę swoją i język i typ i odzież."

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Fordoń. Przed kilku dniami wybuchł wielki pożar we wsi Jerkowie, należącej do hrabstwa Ostromecko. Spalił się dom, zamieszkały przez 8 rodzin robotniczych. Ogień szybko się rozszerzał. Dom był już blizki zawalenia, a było w nim dwoje dzieci jeszcze. Rodzice wpadli do domu i ujęli dzieci. Tymczasem zawaliła się już posowa. Rodzice z dziećmi nie mogli wybiedz i odnieśli tak ciężkie rany, że na pół zwęglonych, ale jeszcze przy życiu wydobyto ich z pod gruzów zawalonego domu. Matka, licząca 28 lat, niedługo potem wyzionęła ducha w strasznych męczarniach. Również ojciec i dzieci odnieśli bardzo ciężkie rany. Jest jednak nadzieja utrzymania ich przy życiu.

— Pleszew. Znaleziono zwłoki 69 letniego chałupnika Andrzeja Maleckiego z Zbików na łąkach, położonych o pół kilometra od wsi Zbików. Nieszczęśliwy miał czaszkę strzaskaną. Stwierdzono że Matecki nie został zabity na łąkach, tylko zwłoki jego zaniesiono tam w nocy. Podejrzenie o morderstwo padło na gospodarza i sołtysa Bienka w Polskiem, którego też natychmiast aresztowano. Widziano, jak Matecki wchodził do Bienka, a nikt nie zauważył, żeby z podwórza jego wychodził. Bienek procesował się też z zamordowanym i w pierwszej instancyi proces przegrał. Przypuszczając więc, że Bienek jest jedyny, który miał interes w śmierci Mateckiego. Śledztwo sądowe zostało już wytoczone.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Gdańsk „kaszebska stolica", jak z dumą się wyraża każdy kaszuba, leży na północnych krańcach drogiej Ojczyzny, przy ujściu Raduni do Wisły, milę od morza Bałtyckiego. Ludności posiada Gdańsk około 130 tysięcy, z tej ludności jest blisko 5 tysięcy Polaków. Mamy tutaj trzy towarzystwa polskie, a mianowicie „Ogniwo, Sokół i Towarzystwo ludowe". Przemysł i handel Gdańska leży przeważnie w ręku Niemców i żydów. Budowa okrętów jest na bardzo wielką skalę rozwinięta; główną podstawą handlu jest drzewo i zboże, które bądź to koleją żelazną lub też Wisłą przychodzi z Polski i Ukrainy, a także aż z Rosyi. W ostatnim czasie zabrali się też ochoczo do pracy nasi rodacy, zakładając banki zbożowe, handle, warsztaty rzemieślnicze, każdemu się dosyć dobrze powodzi bo lepiej i rzetelniej wykonują obstalunki i pracują aniżeli Niemcy. Z wielką radością powitaliśmy otwarcie banku zbożowego pod firmą „St. Grabski i Ska". Obecnie założył hurtowny skład towarów kolonialnych, znany szerszym kołom Prus Zachodnich p. M. Janicki, dzielny patryota i kupiec. Będzie to też jeden z podarków w dniu urodzin „pustelnika z saskich borów". W obec niedawno założonej spółki głodomorzycielskiej „K. H. T." i „kulawej" komisyi kolonizacyjnej, wiara nasza bierze się rączo i ochoczo do dzieła. Aby wyżej podanym spiskom, których hasłem jest „Ausrotten" postawić tamę i potwierdzić, że naród polski jeszcze tem więcej poczuwa swą godność narodową, zakładają wiarusy towarzystwa ludowe, które oniemal, powiedzieć można, „rosną jak grzyby po deszczu". W bieżącym roku założono pięć towarzystw ludowych. Usługi w tym celu oddane winniśmy przedewszystkiem złożyć redaktorowi „Gaz. Gdańskiej" p. Milskiemu, który pomimo procesów, których obecnie trzy ma na karku, a wszystkie w obronie narodowości, nie usuwa się od walki w obronie sprawy narodowej. Ostatniej niedzieli założono w Osicku, powiat Kwidzyński, towarzystwo ludowe, do którego się z góry 110 wiarusów zapisało. Serce szczęściem i radością płonęło na widok tak dzielnych patryotów. Lud nasz nabiera świadomości jak w ekonomicznym tak i w politycznym rozwoju. Wie on aż nadto dobrze, że przez pracę i skupienie sił swych tworzy sobie siłę, jedność i twierdzę niezdobytą! To też w ostatnich obradach parlamentu niemieckiego zwrócił poseł Tiedemann, założyciel spisku „K. H. T." uwagę, że Bismarck ongi widział tylko w szlachcie i księdzu nieprzyjaciół „zagrożonej" niemieckości, lecz teraz trzeba go cokolwiek dalej szukać; ów nieprzyjaciel jest chłop polski. Powiedział zarazem, że chłopu polskiemu trzeba dokuczać. Cieszy nas to bardzo, że nasi „najserdeczniejsi" tak otwarcie do nas przemawiają. Spamięta to sobie chłop polski i zaryje krwawemi zgłoskami w sercu swojem i swego pokolenia.

SZLĄZK.

Rozmierki. Rzadką uroczystość obchodziliśmy tutaj w tych dniach. Upłynęło bowiem 25 lat, jak nasz Przew. duszpasterz Józef Gawęda jest naszym proboszczem. Parafianie więc uczynili co mogli, aby jubileusz ten z uroczystością obchodzić. Wieś cała była w girlandy, bramy tryumfalne i korony przystrojona. Już stanęli razem z mnóstwem parafian, niosących lampiony i pochodnie, nauczyciele tutejsi przed probostwem. Po odśpiewaniu kilku pieśni zadeklamował jeden wiersz niemiecki pierwszy nauczyciel, a drugi — p. Marcin Mróz, członek z zarządu kościoła — wiersz polski przez siebie ułożony, którego pierwsze głoski każdego rządka imię i nazwisko jubilata tworzyły, parafianie złożyli mu jako podarek piękny pacyfikał. Po polskiem i niemieckiem przemówieniu Przew. ks. Proboszcza, udał się pochód przy muzyce i pochodniach do ogrodu ks. Proboszcza, gdzie na jednym z klombów był kwiatami wysadzony następujący napis: „Szczęścia i błogosławieństwa na 25-letni jubileusz w Rozmierkach." Po rannem nabożeństwie przyszli parafianie w procesyi z krzyżem i chorągwiami na probostwo i wprowadzili jubilata przy biciu dzwonów do kościoła. Po odprawieniu procesyi i odśpiewaniu „Te Deum" wzruszył wszystkich do głębi swem kazaniem, w którem parafianom jak najserdeczniej za wszystko dziękował. Piękna ta uroczystość wszystkim parafianom na długo pozostanie w pamięci.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Hołd cudotwórcy czyli cielę w masce. Czytamy w „Gazecie Sanockiej": Działo się to w miasteczku Bukowsku, osadzie palestyńskiej na ziemi sanockiej, a słynnej rezydencyi rabina-cudotwórcy. Którym on jest z rzędu z dynastyi swojej — nie nam dociekać — dość, że pochodzi z gałęzi Dynowskiej rodziny Cadyków. Niedawno temu nadeszła pora, że słynny ów w całym obwodzie prorok nowóżytny wychylił swoją owianą nimbem tajemniczości osobitność z głębin talmudycznych horoskopów, by pobłogosławić związek córki swojej z synem sanockiego krezusa, który łącząc piękne z pożytecznem, pragnął widzieć w swoim połączeniu się z latoroślą słynnego cudotwórcy znakomite poparcie bogobojnych swoich aspiracyi ku piastowaniu godności dusz-pasterza owieczek sanockich wyznania mojżeszowego. Wielbiciele boskości króla na Bukowsku postanowili z tej okazyi korzystając obdarować swego pana honorowym upominkiem. Wybór przedmiotu, który miał być wyrazem hołdu, padł na... cielę. Trafny był zaiste wybór, wszak cielęce to stworzenie — to symbol głupoty i zacofania. Cielę jednak, jak zazwyczaj cielę, bywa oporne i z miejsca nie lubi ruszyć, chyba aż je konwojant wiadomym a nie zawodzącym sposobem

do tego zniewoli. W przewidywaniu tej nie miłej kolizyi z dostawą upominku, wychodząc z założenia, że jeśli „zapomniał wół, jak cielęciem buł“, to i na odwrót może myśleć cielę, że już jest dorosłym wołem — postanowiono mu założyć maskę dla przekonania go, że w tem przybraniu powinno się zachować poważnie a uległe i nie czynić konwojowi wstrętu. Podstęp był tak sprytnym, że nawet cielę nań się wziąć dało. Delegacya sanockich dygnitarzy, w skład której weszli dzięki Bogu tylko przedstawiciele motłochu, przyprowadziła bez dalszych trudności ruszające poważnie ogonem stworzenie, które nadto na znak radości świątecznie przystrojono blaszanem siodełkiem i z takiegoż materyału wykrojonemi chorągiewkami, przed cadyka, który z wdzięcznością ofiarę przyjął i pobłogosławił przybyłe z cielęciem owieczki. Nieprzychylne jednak jakieś fatum stało się powodem, że radość, jaka wśród obecnych na weselu panowała, nie była niestety całkowitą — bo po libacyi okazało się cielę... trefne! Jako osłoda zawodu i miłe wspomnienie tej uroczystości pozostały więc cudotwórcy z cielęcia tylko blaszane ozdoby, które zapewne nie zaniedbał złożyć w archiwum swych rodowych pamiątek. Niemiły epizod nie pozbawił jednak biesiadników zupełnej wesołości. Bawiono się dalej wesoło, — wszystko jadło i piło, ale notabene za własne pieniądze — bo rabin nie rozumie się na niepraktycznej gościnności — przyzwyczajony jest tylko brać. Nie czyni mu to różnicy, czy ofiarują cym jest bogacz, czy nędzarz. Mniejsza o bogacza, ale że nędza bywa w ten sposób wyzyskiwaną, to już chyba jest karygodnem nadużyciem. Znane są rozmaite sprawki podobnych cudotwórców; czasby był najwyższy, by tamę położyć takiemu wyzyskowi głupoty ludzkiej przy końcu XIX. stulecia. Jestto zakałą dla cywilizacyi, a największą ujmą dla krajów polskich, w których to bywa cierpiane.

— Szczególnym trafem ocalało dziecko, ponad którem przejechała lokomotywa i trzy wagony pociągu kolejowego. Dziecko to, trzyletni chłopak, syn wójta z Ptaszkowy, w powiecie grybowskim, leżało na środku toru pomiędzy szynami, po których w całym pędzie przejechał pociąg niedotknąwszy niemal chłopaka. Stwierdzona przez lekarza kolejowego lekka kontuzya na prawej skroni, nie zagraża ani życiu, ani rozwojowi dziecka.

— Brazylijczyki galicyjskie. Do Lwowa garną się ciągle gromady ochotników do wychodźtwa. Za bytności swej zajmował się tymi biedakami gorliwie poseł Lewakowski, interweniując w namiestnictwie za uwzględnieniami dla tych, co już sprzedawszy swoje grunta, w daremnem oczekiwaniu paszportów i metryk, których im odmówiono, zjadali gotówkę na podróż przeznaczoną, i następnie skazani byli na kij żebraczy. Nikt nie jest w stanie wytłómaczyć nieszczęśliwemu chłopu, iż pierwej powinien się starać o paszport, a potem dopiero pozbywać mienie. Po wsiach dzieją się okropne sceny. Oto mały przykład: W Tadaniach, pow. kamioneckim, gospodarz Maksym Portuchaj sprzedał grunt gorzelnikowi Wajsowi, a teść jego, Onufry Martyniuk, swoję realność pozbył Jędruchowi Hłaczuk, także Maziarzem zwanemu. Przed kilku tygodniami wybrały się obie rodziny bez dokumentów do Lwowa — razem 11 dusz, mając łącznie około 500 zł. gotówki. Tu w towarzystwie Rafała objaśniono ich, że z takim funduszem nie dojadą. Więc powrócili w niedzielę do Tadań i nocną porą oknem wleźli do sprzedanej Maziarzowi chałupy. Ten nazajutrz wypędził ich ztamtąd. Stary Martyniuk w rozpaczy pobiegł do stodoły i powiesił się na płatwi. Oderżnięto go jeszcze w czas, ale chory prawdopodobnie nie wyjdzie. Nabywcę jego gruntu, „maziarza“, wezwało starostwo do Kamionki i zamknęło do aresztu.

— Z Tarnopola donoszą, że w Bajkowcach, (gdzie niedawno 40 gospodarzy pogorzało) ponowny pożar w przeciągu dwu godzin zniszczył znowu 40 gospodarzy, a około 120 budynków, z których tylko nieznaczna część była ubezpieczoną.

— Pożar w Brzezince przy Oświęcimie. W niedzielę d. 29 zm. po godz. 12 w południe spłonęło we wsi Brzezince przy Oświęcimie blisko 100 budynków, czyli prawie pół wsi, przyczem kilku ludzi poniosło śmierć, pomiędzy niemi wójt, który umarł wskutek popalenia. Strata w budynkach i w ogóle w dobytku tych ludzi jest niesłychaną, albowiem pożar, podsycany silnym wschodnio-północnym wichrem, niczem nie mógł być opanowany, ludzie z trudnością ledwie tylko życie ratować mogli i pozostało im tyle, co w tym dniu mieli na sobie zresztą nic nie wyratowali. Popaliło się im bydło, trzoda i wszelka żywność. Nie ma zaprawdę wyrazów na opisane rozpaczy i położenia nieszczęśliwych pogorzelców. Na razie mieszkańcy Oświęcimia, gmina miasta i zbór izraelicki pospieszyli z pomocą, dostarczając pogorzelcom chleba, administracya dóbr zatorskich w imieniu właściciela otworzyła im budynki dworskie, przynajmniej do chwilowego pomieszczenia, sąsiednie wioski spieszą również z dostarczeniem słomy i karmy dla pozostałego bydła. —

— Pożar w Wojniczu. D. 29 zm. wybuch ogień w Wojniczu w rynku w realności Królikiewicza, masarza, podłożyła go umysłowo chora córka właściciela, a choć dom był dachówką kryty i murowany, rozszerzył się ogień na przyległy budynek propinacyjny, mieszczący w sobie kasyno i sokolnię, a potem ogarnął całą połać wschodnią i część południowej. Na południe doszedł ogień aż do kościoła, który ocalał, na zachód spalone jest miasto po obu stronach gościńca tak daleko, pokąd domy sięgały. Komunikacya gościńcem ku Brzesku niemożliwa. Ofiarą pożogi padło blisko 80—100 domów, z których tylko drobna część była asekurowana. Na miejsce pożaru przybyła szybko straż pożarna z Tarnowa. —

— Niespodziana wojna. W Rzeszowie w Galicyi na przedmieściu pokłócili się żołnierze i ostrymi bagnetami zaczęli się kłuć wzajemnie. Wezwana pomoc nie mogła im dać rady i na placu boju pozostało 3 zabitych i mnóstwo pokaleczonych. Oficerowi który z oddziałem pogotowia przybył celem przywrócenia porządku odcięto ucho. —

— Letarg. W Wyznianach pod Lwowem umarł wieśniak, kiedy leżał już na katafalku a kumoszki śpiewały nad nieboszczykiem modlitwy — włościanin wstał z katafalku i oświadczył najspokojniej, że jeszcze nie umarł, ale umrze wkrótce. Zasnął snem letargicznym, i śpiewy go obudziły. —

— We Lwowie rozpoczęto przygotowania do obchodu trzechsetletniego jubileuszu Unii Brzeskiej. Komitet obchodu wydał odezwę, w której wzywa do licznego udziału. Będzie to obchód wielki i uroczysty — szkoda, że nie będą mogli wziąć w nim udziału ci wszyscy, którzy w obronie Unii tyle ofiar złożyli — że nie można zaprosić na jubileusz tych nieszczęśliwych, którzy na Uralu mieszkają, i tych co zostawszy na rodzinnem Podlasiu, wpisani do prawosławia, pokryjomu spełniają obowiązki swego wyznania.

— W tych dniach delegacya, złożona z burmistrzów 30 miast galicyjskich, wręczyła ks. Adamowi Sapieże dyplomy honorowego obywatelstwa, nadanego mu przez te miasta. Czcigodny prezes zeszłorocznej wystawy lwowskiej, przyczyniwszy się wielce do tego, że ta krajowa wystawa stała się uroczystością narodową, spotkał się z zasłużoną całkiem wdzięcznością społeczeństwa. Zasługę ks. Sapiehy uznali Polacy wszystkich dzielnic, nie wyłączając rodaków zaboru rosyjskiego, w którym podczas wystawy imię jej prezesa zyskało sympatyczną nader popularność. Nie minął się więc z istotą rzeczy burmistrz gorlicki, p. Biechoński, kiedy przemawiając w imieniu całej delegacyi, zaznaczył, że hołd miast galicyjskich jest wyrazem uczuć szerszego ogółu, między innymi tych rodaków, którzy przez ucisk polityczny zmuszeni są do milczenia.

AMERYKA.

Coxey chce być gubernatorem stanu Ohio.

Massillon, O., 22 maja. J. S. Coxey, sławny z przewodniczenia "koksejanom" do Washington'u, oświadczył się z kandydaturą na urząd gubernatora.

Koń potratował ludzi.

Fort Wayne, Ind., 22go maja. — Podczas parady cyrku Ringlingów, koń zaprzężony do bryczki na Columbia ul. zląkł się słoni i wpadł w tłum niewiast i dzieci. Ośmnaście osób zostało uszkodzonych uderzeniami kopyt i pognieceniem, i sześć wózików dziecinnych potrzaskanych na kawałki. Pani Eliza Lemay została uderzoną w twarz, straciła przytomność i wkrótce potem wyzionęła ducha. Właścicielom cyrku wytoczony będzie proces.

Z legislatury stanu Michigan.

Lansing, Mich., 21 maja. Bil Waite'a, zakazujący częstowanie drugiej osoby w saloonie napojem upajającym, przepadł.

W senacie przeszedł większością 19 głosów przeciw 12 bil zwany "hanging-bill," na mocy którego kara śmierci w pierwszym stopniu jest za pomocą powieszenia, lecz pod tym warunkiem, że ta kara poleconą zostanie przez wszystkich sędziów przysięgłych i sędziego.

Lansing, Mich., 22 maja. W obydwu izbach legislatury przeszedł bil przeznaczający $25,000 na koszta przeniesienia kollegium homeopatycznego z Ann Arbor do Detroit, w którem to mieście ten oddział przyłączony zostanie do Grace szpitala.

Pożar w Antigo, Wis.

Antigo, Wis., 22 maja. — Rychło dzisiaj rano ogień zniszczył najwspanialsze gmachy miasteczka. Spaliły się: braci Hoeffer dom opery, salon Wojciecha Kolasa, Spencera hotel "Vivian" i balbiernia B. M. Woodward'a. Ogólna strata przenosi $15,000; w części asekurowana.

Nieludzki czyn niegodziwej matki.

Dixon, Ills., 21go maja. — W Eldena, niedaleko tutaj, znów znaleziono małe dziecię położone na bocznych szynach kolei żelaznej. Wywiedziano się, że jakaś młoda niewiasta położyła dziecię na szynach krótko przed przejazdem pociągu przybywającego z południa. Maszynista w godzinę potem spostrzegł dziecię w pudełku papierowem i lokomotywę zatrzymał. Dziecię było lekko ubrane i chociaż nie zostało bynajmniej uszkodzone, umrze niezawodnie z znajdowania się dłuższą chwilę na ostrem mroźnem powietrzu. Policya śledzi matkę, która miała udać się do Minonku.

W dniu 22 maja donoszą z Minonku, że tamże policya aresztowała pannę Lorę Stonier, córkę wielce szanowanej familii, na zarzucie popełnionego morderstwa na swem 12 dni liczącem dziecięciu — w sposób wyżej podany.

Dziecię umarło z przeziębienia.

Z legislatury Stanu Ill.

Springfield, Ills., 22go maja. — Chicagoski drainage bill (bil drenażowy) przeszedł "trzecie czytanie" w Izbie reprezentantów i zaindorsowany został większością głosów. Teraz pójdzie tylko do podpisu gubernatora. W bilu tym, za przedstawieniem reprezentantów z prowincyi, włączono aby odchód tak był rozcieńczony wodą, ażeby nie był szkodliwym ani nieprzyjemnym mieszkańcom miasteczek i osad nad tym kanałem.

— W senacie przeszedł bil na wydłużenie bulewaru "Sheridan Road" aż do granicy stanu. W izbie był raz czytanym, poczem oddany został komitetowi parków i bulewardów. Sentyment jest za przyjęciem bilu i uchwaleniem go jako prawo czemprędzej.

— Legislatura odroczy się w dniu 14 czerwca "sine die".

Wszyscy urzędnicy w powiecie Bay pod zarzutem przeniewierstwa.

Bay City, Mich., 22 maja. — Grand jury "znalazła" przeszło 50 "oskarżeń" przeciw urzędnikom powiatu Bay County, Mich. — Nie podano jeszcze żadnego z nich do wiadomości publicznej, lecz wydowiedziano się, że kilku z urzędników deficyta swoje zadowalniająco załatwiło. Były skarbnik powiatowy Przybyszewski, któremu zarzucają sprzeniewierzenie blisko $8,000 w jego rachunkach podatkowych na napoje rozpalające, utrzymuje że nie ma rzeczywistego braku pieniędzy w kasie i że rzekomy brak pochodzi ztąd, iż "grand jury" rozumie że każdy handlarz napojami, który stawił był kaucyę wydobył konsens, a tymczasem jest przeciwnie. Komitet audytowy Superwizorów w powiatowych załatwiał z nim rachunki co rok podczas 4-letniego swego urzędowania, książki jego sprawdzał i nigdy ani centa deficytu nie znalazł.

Żąda $10,000 odszkodowania od doktora za zarażenie się.

Colon, Mich., 22 maja. — Karol Bright, który wyzdrowiał teraz z ataku szkarłatyny, dzisiaj wytoczył doktorowi P. L. Hartman proces o $10,000 odszkodowania. Bright utrzymuje, że on i jego familia zaraziła się tą chorobą przez przyjęcie bielizny doktora do prania.

Wylecenie prochowni w powietrze.

San Francisco, 21 maja. Nastąpiło tu dzisiaj takie wstrząśnienie ziemi, które nietylko czuć się dało w całem mieście ale i na odległość 40 mil na około, że z początku mniemano iż to trzęsienie ziemi — lecz potem się dowiedziano, że było to wylecenie w powietrze budynków nitroglicerynowych i mieszanych prochów firmy "California Powder Works" w Pinoie, na drugiej stronie zatoki. Robotnicy w budynku glicerynowym, w liczbie czterech, i forman, oraz 9 chińczyków utraciło życie. Wybuch miał miejsce w gmachu nitroglicerynowym i spowodowany był niezawodnie przez chińczyka upuszczeniem materyału rozsadzającego W przyległym budynku "do mieszania" znajdowało się 200 chińczyków lecz za pierwszym hukiem wybuchu czemprędzej uszli i tym sposobem uratowali życie.

Siła wybuchu była straszliwą. Ogromne drzewa zostały rzucone w zatokę na odległość pół mili a rezerwoary nitroglicerynowe ważące przeszło tonę, rzucone zostały na odległość 500 jardów. Najprzód w powietrze wyleciał gmach nitroglicerynowy, potem budynek w którym prochy mięszano a następnie budynek z strzelniczą bawełną. Gmach nitroglicerynowy, z którego ani śladu nie pozostało, był drewnianym 3 piętrowym budynkiem rozmiaru 1200 stóp przy 50. Zawierał 8,000 funtów nitrogliceryny i 2,000 funtów Hercules prochu. Zadziwiającą jest rzeczą, że gmach składowy zawierający 1,000 funtów Hercules prochu został doszczętnie zniszczony, podczas gdy zapas prochu jest nietkniętym. Wogóle przeszło 10,000 funtów materyałów wybuchowych poszło w powietrze i spłonęło w jednym olbrzymim płomieniu.

Wybuch prochu i próchna węglowego w Fairmount, W. Va.

Fairmount, W. Va., 21go maja. W szybie No. 4 w kopalni "Monongahela Coal and Coke Co.", wydarzyła się dzisiaj po południu eksplozya prochu i prósza węglowego, wskutek której czterech ludzi zostało zabitych a 12 niebezpiecznie pokaleczonych. Zabici są:

C. L. Burcher, wieku lat 50, żonaty pozostawia liczną rodzinę.

William Hover, "trapper", chłopak 15 letni, syn wdowy.

Łukasz Winkle, Polak, samotny, 33 lat.

Andrzej Donleg, Polak, samotny, 34 lat.

Henryk Lope, Jerzy Burchard, Frank Floyd, Józef Borcher, Wilhelm Jones, Antoni Ponański i Józef Czewski zostali tak ogłuszeni, że dopiero po trzech lub czterech godzinach zdołano ich przywrócić do przytomności. Z powodu licznych zamówień na węgle, kopalnia była przepełnioną a w szybie No. 4. pracowało przeszło 200 górników.

Cała rodzina w nieszczęściu.

Ottumwa, Iowa, 21 maja. — Pani James Warwick, mieszkająca blizko Rosehill, wczoraj dała zażyć strychiny swym trojga dzieciom a następnie sama dozę tej trucizny połknęła. Przed nocą umarła. Jest nadzieja, że uda się dzieci ocalić. Wiadomość tę smutną doniesiono ojcu pani Warwick, Janowi Bittner, i to w sposób tak niespodziany, że stracił władzę umysłów i wypadł z bryczki, w chwili gdy wracał do domu z Sigourney. Bittner tak się potłukł w wypadnięciu, że nie będzie żył.

Złoto w Arkansas.

Fort Smith, Ark., 21go maja. — W samem środku miasta w jednej studni wydobyto znaczną ilość złotodajnego piasku. Własność realna na około tej posiadłości, w której znajduje się studnia, należy do wydziału szkół publicznych i tym sposobem nauka może zyskać nowe źródła dochodu. Prospektorzy jutro zajmią się ściślejszem zbadaniem studni, która należy do miasta a dziesięć lat temu była częścią militarnej rezerwacyi.

Przymrozki przeszłego tygodnia.

Na innem miejscu podajemy o stratach wyrządzonych przez przymrozki w Michigan. I z innych stron kraju nadchodzą zasmucające wieści.

Z Stanu New York donoszą, że cały zbiór winogron i brzoskwiń w zachodniej części Stanu jest zrujnowanym.

W Eldora, Iowa i okolicy wszystkie ogrody i sady są opustoszałe. Taki sam stan rzeczy jest w Marshalltown.

W okolicy Valparaiso, Ind, pomarzły winogrona, wiśnie i wszelkie inne owoce i warzywa.

W Illinois przymrozek poczynił spustoszenia w następujących miejscowościach i tychże okolicach: Kankakee, Lewiston, Ottawa, Fairbury, Clinton, Minonk i Bloomington. Nietylko ogrody i sady ucierpiały ale i pszenica, owies i kukurydza na polach. Prócz tego w okolicy Lewiston w kilku townshipach mucha heska (Hessian fly) zniszczyła wszystkie pola pszenne, kukurydzane i owsiane. W Bloomington i okolicy, gdzie spodziewano się obfitego sprzętu owocu, jagód, warzywa i zboża, wszystko poniszczało, a zboże na nowo farmerzy muszą zasiewać.

Nowy pokład węgla w Iowie.

Clarion, Iowa, 21 maja. — Gdy kopano tutaj rów dzisiaj po południu, robotnicy natrafili na kilka stopowy pokład węgla, 3 stopy pod powierzchnią. Właściciele gruntu, w którym znaleziono węgiel, tuszą sobie, że "they struck it rich."

Ospa w Mississippi.

Jackson, Miss., 21 maja. — W Meridian panuje ospa epidemicznie. Wczoraj było 30 nowych przypadków ospy. Chorzy zostali izolowani i przeniesieni na miejsce odległe od miasta.

Kwestya srebrna w Niemczech.

(Chicago Record).

Jest prawdopodobnem, że w kwestyi międzynarodowego bi-metalizmu, Niemcy staną po stronie Stanów Zjednoczonych. W wielu względach, stanowiska obydwu krajów są jednakowemi w sprawie kwestyi finansów.

Niemcy w latach 1871 i 1873 uchwaliły prawa demonetyzujące srebro, ustanawiając złoto jako jedyny fundament miary wartości i wycofały z obiegu wszystkie monety srebrne poprzednio wydane i puszczone w obieg przez państwa niemieckiego cesarstwa. Rezultat byłten że Niemcy zmuszone były kupować złoto na bicie pieniędzy wycofanem srebrem — a to nietylko spowodowało, że złoto postąpiło w górę ale obniżyło wartość srebra. Pozbawiło to Niemcy wiele korzyści, któreby były zyskały z francuzkiej indemnizacyi. Zalanie rynków europejskich srebrem stopionem z monet niemieckich, miało silny wpływ na zmuszenie państw łacińskiego związku w r. 1874 do ograniczenia bicia srebrnych pieniędzy a w r. 1898 do zamknięcia mennic temu metalowi.

Niemcy, podobnie jak Stany Zjednoczone, miały trudności w utrzymaniu złotej rezerwy. Produkują one mało złota, a eksport złota jest bardzo blizkim granicy.

W r. 1893 Niemcy wwiozł (importowały) złota w wartości 149,375,039 marek a tego samego roku wywiozły (eksportowały) złota w wartości 101,575,762 marek, pozostawiając resztę 47,799,277 marek, czyli około 11 milionów dolarów.

Niemcy przeszły przez epokę depresyi tak ogromnej jak doświadczyły Stany Zjednoczone, i pomimo jakiejkolwiekbądź przyczyny tejże, lud woła o przywrócenie srebra. Parlament pruski uchwalił rezolucyę zwołania międzynarodowej konferencyi dla przywrócenia srebra na cele bicia pieniędzy, i poprosił Francyę i Stany Zjednoczone do wzięcia udziału. W tym tygodniu zajmie się tem rada cesarstwa niemieckiego, i już wystarczająca liczba członków jest zapewniona na wydanie takiego zwołania i konferencyi — w celu przyjęcia rezolucyi pruskiej. Jeźli Francya, Niemcy i Stany Zjednoczone działać będą w harmonii, — to ustanowionym być może międzynarodowy stósunek czyli proporcya, która przywróci srebro do swej dawnej pozycyi jako metal pieniężny, przynajmniej u tych potężnych państw.

Znaki lepszych czasów w Ameryce.

"New York Times", zebrał interesujące cyfry na poparcie twierdzenia, że w Ameryce czasy się polepszają i że "dobre czasy" są rzeczywiście bliskiemi. Według danych "Times'u" 247 rozmaitych firm, kompanii i korporacyj, zajętych przeważnie fabrykacyą, podwyższyły myto w ubiegłych kilku tygodniach. Liczba pracujących, która korzystała z tej podwyżki, wynosi na 160,000.

Z wyjątkiem kilku przypadków, podwyższenie zarobku były dobrowolnem.

Zmiana na lepsze — praca dla chcących pracy i zarobek lepszy — rozpoczęła się po całym wschodzie a nie zabawi długo, że ten sam stan rzeczy będzie w całym kraju.

Kraj "Stryja Sam'a" jest bogatym — ludzie chcą pracować, nie mamy żadnej zmory militarnej ani biurokratycznej, zatem po "krótkiej 2 letniej" chwilowej chorobie finansowo-ekonomicznej, zdaje się, że wszystko wejdzie w należyty zadowalniający wszystkich tryb życia narodowego.

Sędzia "lynch" w Illinois.

W Denville, Ills., w dniu 25go maja ludność powiesiła z mostu Jana Halls i Wilhelma Royce, których wywlekła z więzienia, w którem byli osądzeni za kryminalny napad na małą dziewczynkę. Ludność wzięła w swoje własne ręce wykonanie kary na przestępcach z obawy, aby po skazaniu ich do więzienia, gubernator Altgeld nie uwolnił od kary.

Upadł i złamał rękę, bawiąc się z prawnukami.

Jeffersonville, Ind., 25go maja. Daniel Baugh, w wieku 106 lat, podczas bawienia się z swemi prawnukami, upadł i zranił się silnie w głowę a przytem złamał prawą rękę. Lekarze powiadają, że Baugh przyjdzie do siebie, mimo jego podeszłego wieku. Jest on tak zwinnym jakby kto inny liczący około 50 lat, czyta bez okularów i rzadko kiedy chybia celu, gdy uda się na polowanie na wewiórki, co jest jego ulubioną rozrywką. Utrzymuje on, że powtórnie ma nowy wzrok. Razem z nim mieszkają cztery generacye jego rodziny.

Złamał nogę zdejmując but.

Cincinnati, O., 25 maja. — Preston Talbatt, z Valley View Ky., liczący 85 lat wieku, utracił życie dzisiaj w szczególny sposób. Gdy zdejmował buty, złamał sobie prawą nogę poniżej kolana i z uszkodzenia wyzionął ducha.

WASHINGTON.

Raporta zebrane z rozmaitych krajów Europy wykazują, że w Francyi i Rosyi z powodu nizkiej ceny pszenicy tego roku, zasiew pszenicy był bardzo ograniczonym. Ten sam stan rzeczy można powiedzieć i o tutejszym kraju. Za to areał gruntu pod kukurydzę jest większym jak roku ubiegłego, a w Stanach południowych bardzo wielu planterów sadziło kukurydzę zamiast bawełnę.

Z GRODU ŚMIETANKOWEGO.

(Milwaukee.)

W dniu 21 maja po południu po dwuletnim oporze w sądach, John B. Koetting, bankier, uległ, i uznał się winnym przyjmowania depozytów po czasie, w którym wiedział, że bank runie każdej chwili. Koetting złą gospodarką doprowadził "South Side Savings Bank" do bankructwa.

Po uznaniu się winnym, sędzia skazał go 5 lat ciężkiej pracy do Waupun a pierwszy dzień kary ma odsiedzieć w samotnem zamknięciu.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mojego kolegi. Dwa lata temu przybył do New Yorku. Nazywa się Feliks Dołęgiewicz, ma lat 23, pochodzi z gubernii grodzieńskiej, z parafii goniądzkiej, ze wsi Sobieszków.

Wojciech Szumiłowski,
Creedmore, L. I., N. Y.

Poszukuję mego szwagra Stanisława Marcinkiewicz, który 6 lat temu przybył do Ameryki. Ktoby z Rodaków wiedział o nim, niechaj raczy mi donieść. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z Litwy, z gubernii wileńskiej.

Jan Kosecki,
East Stroudsburg, Monroe Co., Pa.

Poszukuję mojej siostry, która przybyła ze starego kraju z Józefem Zielińskim, z Branicy, powiatu Świeckiego, gdy była małem dzieckiem — a teraz może liczy 21 lub 22 lat wieku. Ktoby z Rodaków wiedział o jej pobycie, lub ona sama niechaj mi doniesie pod niżej podanym adresem. Nazywa się Anna Nowak lub Nowakowska.

Mikołaj Nowak, Berea, Ohio.

Maryanna Groszek, (z rodziców Szychowska) dowiaduję się o miejscu pobytu swego męża. Nie mam wiadomości żadnej o nim od 1892 r. Nie chcąc cierpieć dalej biedy, w jakiej jestem od tak długiego czasu, podałam do sądu o rozwód. Obecnie trafia mi się wyjść za mąż i wiadomość wszelka o moim mężu jest wielce pożądaną.

Maryanna Groszek,
c. | o. Frank Wieczorowski,
1210 N. 12th Str., St. Louis, Mo.
(23—24

Michał Rumiński przybył z pod zaboru rosyjskiego dnia 25 maja do Monongah, W. Va., i poszukuje córki Honoraty Rumińskiej, która dwa lata temu przybyła do Ameryki z Lubacza, powiatu Lipno, gub. Płock. Obecnie ma zamieszkiwać w Chicago. Upraszam mej córki Honoraty, aby mi natychmiast przysłała swój adres.

Michał Rumiński,
Monongah, Marion Co., W. Va.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

3	Asa.ow J.	163	Markbreiter M.
4	Babinec Jan	166	Martony L.
5	Banchik J.	168	Matuszewski A.
9	Berens Jan	169	Menke Antoni
11	B sno A.	170	Menze H.
12	Bloch O.	171	Menzel Wm.
14	Bogdański Mrs A	177	Mol ński J.
17	Bonamic And.	178	Manka Fr.
19	Brablek Józef	179	Morawski Wal.
26	Cerwark Rudolf	180	Moresi E gen.
27	Chun W.	182	Mras Tom
28	C eielski Jan	183	Mueler Helena
29	C olek Franc.	188	Munyer F.
33	Czech Jan	189	Nebel Fr.
34	Cz sna J.	192	Niszen C.
35	Czmileski R	193	Noga Jan
36	Deizgowski Wal.	194	Nogalski Józef
37	Deroe Józef	197	Pazdan W.
41	Dorski M.	198	Peizer A.
42	Drozdzewski S	199	Petrasek Józef
43	Drozański Jakób	200	Petrich Jan
43	Fawich S. (2)	201	Pe ry Franc.
47	Ferencak And.	202	Pietkiewicz A.
49	Fikak T.	203	Piewnik Jan
5:	Frank Bernh.	204	Pouzke J. B.
59	Gandaruk Józ.	206	Postawa Jakób
61	Gawecki Alex.	207	Prchal Józef
62	Gerlach August	208	Przyborski Ign.
63	Gerscowicz Ant.	209	Pudzewis K.
64	Giese Józef	210	Raczka Antoni
65	Ginsberg Bern.	211	Radin Maryan.
66	Gonel Henry	212	Rasman S.
71	Grazik Miss Lina	213	Rainka Jan
72	Griszkus P.	217	R entoris Marc.
73	Grinczewicz D.	218	Redy J.
74	Grogaras J.	226	Roeske Wm. A.
75	Gryuszer D.	238	Rymarowski Mrs Marta
76	Gunia Anna	235	Samacka Marya
78	Hacker Chas	236	Sander Bernhard
84	Hassig Wm.	237	Saphi J. H.
85	Haczold Anna	246	Schweizer Jan
86	Hazuk Fran.	258	Scholz Jan B.
89	Hempel Fr.	261	Staszewski Ant.
97	Hoke G.	262	Simunjak A.
100	Horna C.	263	Skudena Jan
108	Jannke Alma	265	Slihorel Józef
109	Jahns Jul usz	267	Slocowich S.
110	" Wm.	269	Sosnowski M.
111	Jamnik Roz.	270	Spiczer Albert
112	Janos Łukasz	272	S amberg Franc.
113	Jarosb rosagnik K	275	Stesins i C. S.
114	Jelin Ludwik (2)	276	Stiesel G.
115	Jeske Mrs A.	278	Stirek W.
118	Kamod H.	279	Stolz Józef
120	Karwanek Józ.	282	Strowslt M. A.
121	Kasbrik Adolf	283	Stuke Wm.
122	Kasperajtis M.	284	Sutter J.
123	Katzof M. H.	285	Swoboda Józef
124	Kernosz A. (2)	286	Staszewski Ant.
126	Kiergen Józef	287	Szumnarski Stan.
127	Kifnarski S.	288	Szwarc Stan.
128	Kleher Piotr	293	Tijojnicz J.
129	Klick Jakub	294	Tomczak Maryan
130	Klink Johan	295	Tomecko Józ.
131	Knol F.	296	Topel Karolina
133	Kolk Mrs F.	298	Trumpajtis S.
134	Kominski M.	299	Verbic Alojzy
135	Konbal Jakób	303	Wozicki S.
137	Kosbao Ferd.	304	Wa tas Katarz.
138	Koton Mary Mrs.	305	Waliski A.
139	Kowalczyk Józ.	307	Wawrzeniak M.
142	Kucera Franc.	313	Wick I.
143	Kunde Franc.	317	Wilms Teodor
144	Kunker C.	319	Wojcieh Jan
145	Kunrer Mrs A.	321	Wrona Jacenty
146	Kusek Andrzy	322	Wyrembek M. A.
147	Kuzian Franc.	323	Wytyk Teodor
148	Kwiatkowski B.	324	Zając Antoni
149	Landras M	325	Zanzilas K.
152	Leberki Józef	327	Zasławski Aron
154	L iko Andrzej	332	Joch Paweł (2)
156	Lewin M.	333	Zopatka Michał
157	L'pki R.		
162	Macha Fany		

CHICAGO.

W ubiegły czwartek wieczorem pani Anna Annable, zamieszkała pod No. 6416 Ellis ave, najprzód zastrzeliła swego męża a następnie samej sobie życie odebrała. Przyczyną była zazdrość; pani Annable podejrzewała męża o zakochanie się w innej niewieście, która go pielęgnowała w chorobie podczas podróży.

— **Ludwik Kracman,** Czech, mieszkający z rodziną w domu N. 508 South Lincoln ul., odebrał sobie życie w ubiegły piątek z rozpaczy, że nie mógł znaleźć pracy i z rozjątrzenia na plotki, które o nim rozsiewano, że żona na niego zarabia i żywi go. Zanim sobie życie odebrał, zamordowal swoję 2 lata liczącą córeczkę. Podówczas żony jego w domu nie było. Gdy wrócila znalazła małą notatkę aby razem go w jednym grobie z córeczką pochować. Kracman był cieślą i dopiero od kilku miesięcy zaślubiony był z żoną dawniej wdową Hacek. Ona liczy lat 45, on zaś miał lat 29.

— **Józef Kamerka majtek,** liczący 55 lat wieku, w ubiegłą sobotę strzelił do swej żony, z którą nie żył w zgodzie a następnie usiłował sobie samemu życie odebrać poderznięciem gardła. Żona jego mieszka w Summerdale w domu róg Lincoln ave. i 59-ta ulica, i utrzymywała się marynowaniem warzyw i owoców.

— **Wagon kolei elektrycznej** No. 20., należący do South Chicago kompanii w niedzielę wieczorem uderzył na 79-ej ul. i Yates ave. w wóz — przewrócił i potrzaskał go na kawałki. Z znajdujących się we wozie, Franciszka Rużewicka, licząca 58 lat wieku, została zabitą na miejscu; Maryanna Wiśniewska, wdowa, została tak niebezpiecznie pokaleczona i wewnętrznie uszkodzona, że nie będzie żyła; Stanisław Posiadziński, liczący 24 lata; Tomasz Rużewicki 21 lat, i Agnieszka Rużewicka licząca 25 lat zostali pokaleczeni, lecz uszkodzenia nie są fatalnemi.

Wagon elektryczny kolei pędził na zachód 79-tą ulicą. Wóz w który wagon uderzył, przewrócił i potrzaskał, ciągniony był przez jednego konia i zdążał również na zachód. Tomasz Rużewicki powoził. Wóz miał dwa siedzenia. Wszyscy wracali ze South Chicago z odwiedzin do swego domu na Throop ulicy. Wóz co dopiero wjechał w szyny, z których wyjechał przed chwilą dla przepuszczenia wagonu i powożący nie zauważył, że pędzi tuż za nim drugi wagon, który jechał z taką szybkością, że motorman nie był w stanie pędzącego wagonu powstrzymać. Wagon uderzył z całym impetem we wóz i to tak niespodziewanie, że jadący we wozie nie mieli sposobności ani wykręcić woza ani wyskoczyć z niego.

Pani Rużewicka zabitą została na miejscu. Część woza przygniotła ją do bruku ulicy.

Policya z South Chicago została przywołaną i wkrótce kilka wozów ambulansowych zabralo zabitą i uszkodzonych. Motorman i konduktor wagonu elektrycznego zostali aresztowani.

— **W południe ubiegłej** niedzieli zderzyły się dwa wagony linii elektrycznej na Halsted ulicy blizko 66 ej ul., gdy chciały się minąć na jednym i tym samym torze. Wagony były otwartemi i nie miały wielu pasażerów, którzy niemal wszyscy wyskoczyli prócz dwóch: Juliusz Wegman, architekt, ma lewą nogę złamaną, mieszka 571 North Clark ul., i doktor Józef Wolfgartner, z No. 3834 State uszkodzony wewnętrznie.

Przyczyną nieszczęścia był dom, który przeprowadzano, tak że kompania w tem miejscu mogła używać tylko jednego toru. Gdy wagony się zjechały pasażerzy musieli się przesiadać. Lecz wagony No 64 i 1715 tak silnie się zetknęły, że stało się nieszczęście.

— **W nocy z soboty na** niedzielę siedmiu rzezimieszków, dwóch negrów a pięciu białych, zamordowali 55-letniego Niemca Ludwika Kling na grobli „North Pier". Ludwik Kling łowił od wielu miesięcy ryby dla polskiego rybaka J. N. Pokornego. Napastnicy przyszli na „pier" i podcinali rybakom siecie, wyrzucali w wodę złowione ryby, tłukli każdego który pod rękę im się nawinął a nareszcie jeden z nich, prawdopodobnie negier, ugodził nożem Klinga i tak go zranił, że ten w krótkim czasie ducha wyzionął. W spisie nazwisk niektórych napastników, którzy wszyscy byli w wieku od 17 do dwudziestu kilku lat, jest jedno nazwisko polskie.

— **I w mieście naszem** lepsze czasy nastają. Koleje żelazne, które od kilku lat ani jednego dolara nie wydały na nowe obstalunki, teraz robią kontrakty, które wynoszą setki tysięcy. Niektóre z kompanii kolei żel. posiadają tak stare i zużyte wagony, szczególniej frachtowe, że są zmuszone nowe zamawiać. Jeźli obstalunki w ten sposób będą dalej wydawane, to nietylko w Chicago i okolicy ale i po całych Stanach Zjednoczonych wszystkie wielkie zakłady budowania wagonów pasażerskich i frachtowych będą w biegu jak za dobrych czasów.

Pullman kompania dostała kilka wielkich obstalunków na wagony i robi obliczenia na kilka więcej.

W ostatnich 30 dniach spółka ta dostała obstalunek na 1,400 wagonów frachtowych od Philadelphia & Reading kolei żel., na 1,000 wagonów od Hocking Valley Company, na 300 wagonów od Duluth, Mesoba & Northern kolei, na 600 od Duluth & Iron Range kolei. Prócz tego ta ostatnia kolej zmówiła wielką ilość lokomotyw u jednej firmy na wschodzie.

Niedawno temu Southern Pacific kolej żel. obstalowała u Pullman kompanii 500 wagonów a u Ensign Manufacturing Co. w Huntington, W. Va., 750 wagonów frachtowych.

Illinois Central kol. żel., zamówiła 1,300 wagonów u firmy Haskell & Parker w Michigan City, Ind., i 1,500 wagonów w Detroit Car Works.

Chicago & Northwestern kolei żel. obstalowała pięć wspaniałych lokomotyw od Schenectady Locomotive Works a w niedługim czasie ma zamówić wielką liczbę wagonów pasażerskich i frachtowych.

Od początku bieżącego roku New York Central kolei żelaznej zamówiła 1,500 wagonów frachtowych od Buffalo Car Works i takąż liczbę od Michigan Peninsula Car Works w Detroit.

W ubiegłych 2 tygodniach "Big Four" kolej zamówiła 600 wagonów frachtowych od Terre Haute Car Works i od Indiana Car Works w Indianapolis.

Wells & Trusch Co., budownicy wagonów w Chicago, zajęci są wykonaniem obstalunku na 1,000 wagonów dla Armour & Co.

Southern Railway Co. niedawno temu obstalowała 1 000 wagonów frachtowych od rozmaitych firm oraz 30 wagonów pasażerskich od Pullman kompanii i "Barney & Smith" w Dayton, O.

"Louisville i Nashville" kolej zamówila 300 wagonów frachtowych od Ellcott Car Co w Godsden, Ala., a Mount Vernon Car Co., buduje 700 wagonów dla tej samej kolei żelaznej, która prócz tego wysłała obstalunek na 15 nowych lokomotyw do Rogers Locomotive Co.

"Michigan Central" zamówiła znaczną liczbę pierwszej klasy wagonów pasażerskich.

"Missouri, Kansas i Texas" zamówiła 1,200 wagonów frachtowych od Madison Car Co. w Madison, Ills. i 800 wagonów od Missouri Car & Foundry Co. w St. Louis, Mo. Niedawno temu kolej ta zawarla kontrakt na 27 nowych lokomotyw.

"Texas & Pacific" kolej wysłała po cyfry na budowę 300 wagonów a Fall Brook Coal Co. jest gotową wydać zamówienia na 200 węglarek.

Prócz powyższych, pomniejszych obstalunków jest bez liku w ręku fabrykantów.

— **Karol Leveau, który** posiekał nożem panię Burkett, w jej domu No. 145 North Clark ul., jak o tem donosiliśmy w przeszłym numerze Gazety, przyznał się do winy, lecz oświadcza, że popełnił omyłkę, chciał się bowiem zemścić na pewnej pannie Jennie Olson, która jednego wieczora miała mu ukraść $5 i miała mieszkać w domu 145 N. Clark str. Wszedł on do domu, w którym panna Olson nie mieszkała i zemstę wywarł przez tę pomyłkę na osobie pani Burkett. Stan zdrowia p. Burkett jest bardzo krytycznym.

— **W środę dnia 22go** maja po złożeniu egzaminów, 198 studentów uzyskało dyplomy na doktorów w Rush Medical College. W spisie nazwisk tych 198 nowych lekarzy znajdujemy tylko jedno nazwisko prawdopodobnie polskie James C. Turek. Z żalem musimy tu zaznaczyć, że nasza narodowość tak jest w tyle po za innemi. Nazwiska młodych medyków wykazują pochodzenie niemal wszystkich narodowości, przeważnie Amerykanów i Niemców, lecz z wyjątkiem James'a C. Turek — o którego narodowości polskiej nie jesteśmy pewni — nie ma ani jednego Polaka.

Czyżby nie był już czas, aby nasi starzy obywatele zamiast odrywać od szkół chłopców w wieku 14 do 16 lat dla posełania do pracy w "szapie" raczej nie zapewnili przyszłości swym dzieciom posełaniem ich dalej do szkół na kształcenie się w rozmaitych późniejszych powołaniach poważniejszych? Jeźli wciąż chłopcy nasi będą wychowani tylko na zwykłych "lejbrów" i prostych robotników, to nasza przyszłość i stanowisko w Chicago i wogóle w Ameryce nie rokuje wcale świetnej przyszłości. Zamiast mieć domorosłych swoich, lekarzy chirurgów, architektów, adwokatów itd., to będą nam usługiwali za drogi pieniądz obci, a my będziemy musieli w pocie czoła za mały zarobek pracować na współobywateli obcych narodowości, których rodzice zdrowiej pojmowali przyszłość swych dzieci od nas.

Mamy tu w Chicago nie setki ale tysiące polskich obywateli, którzy są w stanie łożyć na naukę swych dzieci. — ale posiadają fałszywe pojęcie bogacenia się z miernego zarobku dzieci. Te 2 do 4 dolary tygodniowo, które młody chłopak przyniesie do domu i za to nauczy się "pracy" — bo o wyuczeniu się rzemiosła przy nowoczesnych maszynach, nie może być ani mowy — pozbawiają go w przyszłości zdobycia nietylko niezależnego stanowiska, ale wykierywują takiego młodego chłopaka na nieużyteczne go członka dla naszego społeczeństwa. Dla narodowości polskiej, ani dla swej rodziny, prosty "lejber" nie może nic korzystnego uczynić — tylko zwykłe życie i to wtedy gdy ma pracę.

— **W wszystkich cegielniach** zastrajkowali robotnicy należący do unii. Czynnemi są tylko cegielnie nie zatrudniające unionistów, lecz jest obawa, że i te będą musiały zaprzestać operacyi, jeźli murarze unijni odmówią murowania cegłami pochodzącemi z nieunijnych cegielni. Jest i druga obawa, że jeźli właściciele cegielń nie poddadzą się, to pracujący we wszystkich gałęziach przy budowli zmuszeni będą świętować — na jak długo nie wiadomo, bo właściciele cegielń utrzymują, że nie mogą w żaden sposób przystać na żądania swoich strajkierów — że lepiej wyjdą mając cegielnie bezczynne jak tracić codzień pieniądz przystaniem na ich żądania. Strajkujących jest 1 500 ludzi i roczny produkt wynosi 719 milionów cegieł.

— **Wydział parków południowych** otrzymał $80,000 ze sprzedaży gmachów Wystawy Światowej i ten fundusz użyje na upiększenie parków i wybrukowanie bulewarów wiodących do tychże.

— **Illinois Steel Co.,** zamierza wkrótce wydać pół miliona dolarów na ulepszenia w swych walcowniach i lejarniach. Największa część tej sumy wydaną będzie na nowy "rod mil" (walcownia drutu) w Joliet. Plany są zrobione na wybudowanie walcowni mogącej dostarczać 7,000 ton produktu miesięcznie, czyli dwa razy tyle ile jest w stanie obecnie stara walcownia dostarczać. Popyt na drut kolczasty i na gwoździe, oraz ogólne polepszenie się stósunków w stali, zniewoliły kompanię do poczynienia nowych ulepszeń i pobudowań. Również i w walcowniach milwauckich kompanii maszynerya jest powiększoną co do ilości i nowe maszyny zaprowadzane są w miejsce starych. Huty i walcownie w północnej części Chicago, dawniej znane jako "North Chicago Rolling Mills", zostają doprowadzane do porządku i czystości, tak aby można w nich zacząć pracować każdego czasu. W tym tygodniu dwa nowe piece (furnaces) w South Chicago będą czynnemi, przez co 400 ludzi uzyska pracę. Wogóle kompania przygotowuje się na czynny sezon — jako skutek polepszających się stósunków fabrykacyjnych i przemysłowych w całym kraju.

— **Przeszłego poniedziałku** o 10 godzinie wieczorem Michał O'Mara, Irlandczyk, zastrzelił swą żonę w kłótni domowej w ich pomieszkaniu pod No. 3807 Armour ave. Po strzelaninie uciekł i dotąd nie został jeszcze przytrzymanym. Znajdował się w stanie nietrzeźwym. Pozostało pięcioro dzieci.

— Zebranie ogólne akcyonaryuszów polskiej kopalni złota w Cripple Creek, Colorado. (Bonanza Cripple Creek Gold Mining Co.) odbędzie się dnia 11 Czerwca rb. o godzinie 7:30 po południu w Palmer House, parlor O., przy State Street w Chicago.

JESZCZE AMERYKA.

Z New Yorku.

Szef policyi miasta New York, superintendent Thomas Byrnes, podał się do dymisyi i wycofał się z czynnej służby z emeryturą $3,000 rocznie.

Inspektor Peter Conlin został mianowany tymczasowym szefem policyi.

— Dyrektorzy uniwersytetu miasta New York podali do publicznej wiadomości, że instytucya ta otrzymała donacyą jednego milion dolarów, lecz pod tym warunkiem, że nazwiska dobrodziejów nie zostaną ogłoszone. Pogłoski krążą, że ofiarodawcami są brat i siostra Frank i Helena Gould, dzieci zmarłego milionera Jay Gould.

— W tajemniczy sposób Ferdynand Harris, negier, służący u pana Borden, został zamordowany w dniu 27 maja w rezydencyi swego pana. Zbrodnia została wykonaną po południu i nie było żadnych świadków. Harris wyszedł na zadzwonienie zobaczyć kto przybywa do rezydencyi, i gdy drzwi otworzył, ktoś nieznany strzelił kilkakrotnie do Harrisa i uszedł.

Walter Quinton Gresham, minister Stanu (spraw zewnętrznych) nie żyje

Washington, D. C., 28 maja. Dzisiaj rano o godzinie 1:15 umarł Walter Quinton Gresham, minister spraw zewnętrznych, w swych apartamentach w hotelu Arlington.

Dnia poprzedzającego o 5 godzinie po poł. stan zdrowia ministra pogorszył się tak, iż lekarze zwątpili i oświadczyli, że śmierć jest tylko kwestyą czasu.

O północy koniec był tak blizkim, że lekarze ordynujący Doktorowie Johnston, Prentiss i Van Renssalaer oddalili się do sali recepcyjnej pozostawiając chorego na godzinę z jego rodziną. Do tego czasu lekarze czynili wszystko, aby przedłużyć życie przynajmniej tak długo, aż nie przybędzie syn Otto Gresham, którego się spodziewano rano.

Przy zgaśnięciu życia ministra znajdowali się przy łożu śmiertelnem jemu najbliżsi: żona, córka i zięć p. Andrews.

Minister Gresham chorował od 26 kwietnia, kiedy nagle dostał silnego ataku kolki. Przytem wróciły się cierpienia spowodowanie odniesieniem ciężkich ran podczas wojny domowej.

Śp. W. Q. Gresham urodził się dnia 17 marca 1832, na farmie blizko osady Laneville, w powiecie Harrison, Indiana. Powiat ten należy do jednego z najrychlej obsiedlonych w Stanie i jest niedaleko Kentucky. Pomiędzy pionierami byli George Gresham i Dennis Pennington, dziaduś i prawuj Walter'a Q. Gresham. Rodzina ta jest pochodzenia angielskiego i przybyli do Indiany z Virginii.

Greshamy byli farmerami i stolarzami.

Dom, w którym zgasły minister się urodził, był małym domkiem 30 stóp długim a 20 stóp szerokim, półtora piętra wysoki. Znajduje się 10 mil od Corydon. Z wybuchnięciem wojny domowej Walter Q. Gresham wstąpił do wojska północnego jako kapitan i dosłużył się rangi generała.

Gresham oddał się następnie prawnictwu i w polityce był republikaninem. Lecz w roku 1892 z powodu nie dotrzymania wiary, opuścił starą partyę i stanął po stronie Clevelanda. Przedtem ze zaszczytem służył jako sędzia i rzecznik generalny Stanu Indiana.

Za prezydentury Garfielda, Gresham był pewien czas pocztmistrzem generalnym.

W dniu 6 marca, 1893, wybór jego przez Clevelanda, na ministra spraw zewnętrznych został zatwierdzony przez kongres.

Od tego czasu kroki jego w kwestyach obchodzących naród cały są faktami historycznymi dobrze znanymi czytelnikom pism.

Zgasły dyplomata cieszył się szacunkiem i uwielbieniem znajomych i przyjaciół i był wzorem skromnego obywatela nie cierpiącego ostentacyi — w czem naśladował drogiego sercom Amerykanów Jefferson'a.

TO I OWO.

* Każda gospodyni w Neapolu używa naparstka zrobionego z lawy.

* W Irlandyi używa się 20,000 gatunków różnych jabłek.

* Z bibuły robią się rękojeścia dwakołowców.

* W Hiszpanii rzadko kiedy można zobaczyć fajkę.

* Pod Gibraltarem znajdują się tunele w długości 70 mil.

* W Chinach głowy bardzo małych dzieci muszą być golone. Tak przepisuje prawo.

* Gospodynie w Japonii kupują zawsze żywe tylko ryby.

* Legislatora Stanu New York przyjęła uchwałę, na mowy której rocznica urodzin Abrahama Lincoln ma być świętem prawnem.

* W Renville, Minn., w tych dniach odkryto pokłady kruszczu złotodajnego.

* Podczas gdy dwoje młodzieńców łowiło ryby na rzecze Neches, 27 mil od Crockett, Texas, aligatory wywróciły i połamały ich czółno i porozdzierały młodych ludzi na sztuki. Okropnego tego widowiska świadkiem była matka jednego z młodzieńców stojąc na wybrzeżu rzecznem.

* Z Creede, Colo., donoszą dnia 22 maja, że przez 12 godzin padał tam śnieg bezustannie. Śnieg leży na stopę wysoko po ulicach.

* W dniu 30 maja przypada „Decoration Day" dzień wieńczenia grobów poległych w ostatniej wojnie domowej północy z południem.

☞ Korespondecye z Thorndike, Mass, Camden, N. J., Winnipeg, Can., z Long Run i ze Lwowa podamy w przyszłym numerze.

Ceny Targowe.

Chicago, 28 Maja, 1895.

W ubiegłą sobotę pszenica na lipiec stała 85 i 86 centów buszel. Tendencya targu jest za niższemi cenami. Meklerzy przyznają, że pszenica stoi teraz tak wysoko, iż nie może być eksportowaną. Jedni utrzymują, że cena pszenicy dojdzie do wyżej niż $1.00 za buszel. Na giełdzie otrzymano wiadomość, że Argentyna i Rosya wysełają dużo pszenicy a z Indyj wysłano do krajów europejskich 800,000 buszli. Obecnie pszenica stoi od 79¼ do 80¾. Całkowity zapas pszenicy wynosi 54,244,000 buszli. Przeszłego roku było 61,329,000 buszli.

Żywe świnie	4.25—4.60
Bydło	5.50—6.15
Cielęta	3 00—5.25
Owce	2.25—5.15
Jagnięta	4.00—6.35
Owies na maj	28⅝—29⅞
" czerwiec	28¾—29½
" lipiec	29¼—30¼
Kukurydza na maj	51½—52¾
" lipiec	52½—53⅝
" wrzesień	53⅝—55¼
Jabłka, beczka	2.00—4.50
Żebra, 100 funtów	6 25—6.55
Smalec 100 funtów	6.62½—6.82½
Groch, buszel	1.00—1 25
Jaja	10—11¾
Mąka:	
Winter patents beczka	3.50—3.75
" seconds "	2.75—3.25
Spring patents	3.75—4.25
Żytnia	3.25—3.60
Kapusta, crate nowa	3.25—3.50
Marchew, tuzin pęcz. now.	25—30
Banany, pęk	75—1.00
Cytryny	2.75—4 50
Miód	5—14
Wosk	1.50—2.25
Tymotka	4.00—5.00
Koniczyna	9.25—9.40
Spirytus	1.24
Kury żywe	8½—9
Gęsi, tuzin	4.00—5.50
Łój	4—4½
Jęczmień	51—52
Sałata, tub	65—75
Pomarańcze, pudło	1.75—2.00
Indyki żywe	8—9
Kaczki "	8—9
Borówki czerw., buszel	1.50—2.50
Żyto	65—65½
Ogórki, crate	1.25—2.25
Ćwikła tuz.	30—40
Pietruszka, tuzin	15—20
Kawa	17—27½
Cebula buszel	75—1.00
Szpinak, beczka	75
Rzepa, buszel	30—50
Kalafiory, crate	1.50
Pomidory, case	5.00
Wieprzowina, beczka	12.27—12.97½
Jagody: Poziomki, puszka 24 kwarty	1.50—2.50
Selera, tuzin	40
Pszenica Na maj	77⅛—80¾
" lipiec	78⅛—81¾
" wrzesień	78⅝—82½
Ser: Young America	8½
Szwajcarski	8—11
Limburger	7—8
Brick cheese nowy	7⅛—8
" stary	10—10½
Wełna. Piękna nie myta	11—12
Kartofle: Hebrons, buszel,	45—50
Burbanks "	48—55
Empire State	45—52
Peerless	45—50
Western Rose	45—52
Masło: Creamery No. 1	16—17
Dairy — fancy	16
" packing	6—8
Szparagi ⅓ buszla	75—1 25
Siemie lniane	1.43 1.49
Siano:	
Wyborna tymotka	10.25—10.50
No. 1	10.00—10.25
No. 2	8.50—9.00
Mixed	7.00—8.50
Słoma: Z pszenicy	3.75
z owsa	3.75
z żyta	5.50
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8—8½
No. 1, cielęce	12
Ospa (bran)	11.75—12.00
Pieplant tuzin	15
Redyski, tuzin	25

Minneapolis, 27 maja.

Pszenica No. 1 Northern	81½—82
Mąka first patent	4.25—4.50
" second "	4.15—4.40
" First clears	3.50—3.60

St. Louis, Mo., 21 maja.

Pszenica: No. 2 red cash	83
na maj	82
na lipiec	80¼
na sierpień	78⅜
na wrzesień	79
Kukurydza: na maj	51
na wrzesień	53⅜
Owies	29

Baltimore, Md., 27 maja.

Pszenica	80½—80¾
Żyto	76¾—77
Kukurydza	58¾ - 59
Owies	37—30

Peoria, Ill., 27 maja.

Kukurydza	51½
Owies No. 2	31¼
Żyto No. 2	65
Whiskey, high proof spirits	1.25
" finished goods	1.24

Kansas City, Mo., 27 maja.

Pszenica No. 2 hard	81½
" " " red	85—85½
" odrzucona (rejected)	77⅞
Kukurydza No. 2 mixed	49½
" " " white (biała)	52
Owies No. 2 mixed	29½
" " " white	31¼

Elgin, Ill., 27 maja.

Masło. Sprzedano 56,820 funtów masła po 18 centów funt.

Ostatnie Wiadomości.

SENEY, Mich., 27 maja. — Ścinacze drzewa firmy Perry Lumber Co., chcąc pozbyć się komarów, założyli w boru ogień. Nagle powstał wicher i płomienie rozrzucił w całej okolicy tak że lasy w powiatach Luce i Schoolcraft palą się na dobre.

Wiadomości nadchodzą że ogień nie podobna dostać pod kontrolę.

WASHINGTON, D. C., 27 maja. — Opowiadają tutaj, że prezydent Cleveland zdecydował się zwołać nadzwyczajną sesyę kongresu w październiku.

OSTRZEŻENIE.

Odbieramy list od pewnego Amerykanina w Bramwell, W. Va., w którym nas prosi aby za pomocą "Gazety Polskiej" ostrzedz Polaków ażeby nie zajmowali miejsc strajkujących obecnie górników w Coaldale, Pocahontas i okolicy. Milicya Stanu Virginia jest gotową każdej chwili do utrzymania porządku a jeźli Połacy i Slowacy zrobią usiłowanie zabrania miejsc południowcom, to przyjdzie do starcia i krwi rozlewu.

☞ Zawiadamiam krewnych, przyjaciół i znajomych, że zmieniłem swój adres na następujący:
FRANK SMITH,
393 — 2 Str., So. Boston, Mass.
Franc. Sokolnicki.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, od bierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY I DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz.
— LASALLE ILLS. Józef J. Wattlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Olekslak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Saweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG A PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam S achowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk